Cena jednego egzemplarza 25 groszy — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 35 — Kraków, dnia 31 sierpnia 1930. — Rok XVIII

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Hasło nasze: Katolicka Polska.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEFON 13012.

Nie tędy droga.

Katolicką opinję a zwłaszcza opinję katolików popierających obecne rządy zaniepokoiła w ostatnich dniach wiadomość, że część prasy sanacyjnej uradowała się faktem łączenia się radykalnych stronnictw chłopskich z napół radykalnym „Piastem". Zwolennicy i entuzjaści sanacyjni tego dzieła rąk Putka tłumaczą swój zachwyt tem, że zjednanie to wymiecie wpływy socjalistyczne i endeckie (!) z tej połączonej grupy trzech partyj.

Niektórym fantastom prorządowym i dyletantom politycznym w jednej osobie marzy się o jakimś koniu trojańskim, za pomocą którego część posłów ludowych z B. B. przesiąkłaby do tego cudacznego zjednoczenia i w ten sposób zdobyła ten centrolewicowy bastjon dla rządów marsz. Piłsudskiego.

Pomijając fantastyczność i nierealność takich pomysłów chcielibyśmy, jak już nieraz czyniliśmy, odsłonić prawdziwe zamiary tych z obozu rządowego, którzy tęsknią do miłego im towarzystwa Putków i Dąbskich. Są przecież i w naszym obozie prorządowym jednostki, które stawiają i marsz. Piłsudskiemu świeczkę i opozycji ogarek — tak, na wszelki wypadek, wypaczając tem myśl marsz. Piłsudskiego, odrzucającego wszelki ze złem i warcholstwem kompromis. Nie na to bowiem obecny system rządów zerwał z socjalistami, podgryzającymi naszą siłę narodową i państwową u korzenia, by oddać się w ręce socjalistów chłopskich. Jeśliby już była mowa o spacyfikowaniu tych i owych grup, jeśliby sfery prorządowe, nie chcąc utrudniać sytuacji, uznając, że jednak te i owe stronnictwa przedstawiają pewną wartość państwowotwórczą, chciały te ugrupowania zdobyć dla swego kierunku, to jednak nie powinny iść drogą, którą wskazują im secesjoniści z P. P. S., lub z Wyzwolenia, którzy w tych partjach wciąż tkwią jedną nogą i nie mają ani siły, ani odwagi, by jak marsz. Piłsudski, zerwać z przeszłością.

Lewica nasza, specjalnie nasza, polska lewica, zatraciła już dawno zmysł państwowy i narodowy, bez których to nie można brać udziału w budowie mocarstwowej Polski.

Przecież żaden, ani angielski, ani francuski, ani niemiecki socjalista nie zdobędzie się na taki akt poniżenia się na jaki zdobywają się różni nasi Ciołkosze i Żuławscy. Przecież żaden Loebe lub Vanderwelde nie zrezygnuje z własności swego państwa, czy narodu na rzecz państwa ościennego. Przecież każdy Mac Donald wie gdzie jest granica socjalizmu, gdy chodzi o całość jego imperjum — a tego nie wie i nie chce wiedzieć nasza lewica. A więc budowa Polski z pomocą takich żywiołów jest niemożliwa. Są jednak jeszcze inne w Polsce grupy i stronnictwa, których z dala od obecnego rezimu trzyma nieporozumienie i upór, które przy dobrej woli obu stron dadzą się usunąć.

Te stronnictwa centrowe i prawicowe, po rewizji pewnych swoich przestarzałych już programów, po przesianiu swoich „zasłużonych" a tem samem „uprawnionych" do zaszczytów działaczy przez sito rzeczywistości, mogłyby podeprzeć silniej i pewniej ręce marsz. Piłsudskiego, niż to zamierzają uczynić radykali chłopscy, których półbolszewicka natura zawsze będzie ciągnąć do lasu ciągłych wichrzeń.

Nie może Polska budująca się oprzeć się na ruchomym gruncie radykalizmu, lecz musi szukać stałej podstawy i zasad wypróbowanych, a tych z pewnością nie znajdzie się w zespole trzech radykalnych chłopskich stronnictw tak, jak ich nie doszuka się w socjaliźmie.

Wiemy, że nawet przy najlepszej woli rządu spiętrzą się przed jego pacyfizmem trudności wielkie; ale trzeba przytem pamiętać, że stronnictwa i partje to jeszcze nie naród, do którego można trafić i innemi drogami, niż ścieżki, wiodące przez partyjne generalne sekretarjaty. Ubytkiem z szeregu partji prorządowych paru posłów, którzy weszli do stron. Chłopskiego nie martwimy się a nawet cieszy nas fakt, że w B. B. ubywa żywiołów radykalnych, a ideologja marsz. Piłsudskiego zdobywa w sferach katolickich coraz więcej zwolenników. Sympatja tych kół może jest nieco trudniejsza do zdobycia, ale zato daje ona pewne i trwałe oparcie temu kto ją zdobył.

M. Sabatowicz.

Masonerja w Polsce.

O zmianach, jakie zachodzą w masonerji światowej informuje corocznie kalendarz wolnomularstwa, wydawany w Lipsku w języku niemieckim p. t. „C. von Dalen's Kalender für Freimaurer" w opracowaniu dr. Hugona Schmidta z Heinichen w Saksonji.

Kalendarz tegoroczny zawiera na wstępie portret J. W. Geothego i obszerny życiorys znakomitego poety. Oczywiście życiorys podkreśla udział Goethego w wolnomularstwie, do którego poeta wszdł, mając 31 lat życia w dniu uroczystego święta wolnomularstwa dnia 23-go czerwca (Johannisfest) 1780 roku. W obecnym roku zatem wolnomularstwo niemieckie święci 150-lecie wstąpienia do tej organizacji Goethego, który jako „ein Jüngling näher dem Manne" wszedł do loży Amalla, naśladując w tem poprzednika swego, Lessinga.

Wśród uroczystych świąt masońskich kalendarz wymienia na rok bieżący msze wiosenne i jesienne w Lipsku. Te ostatnie mają się odbywać w Lipsku od dnia 31 sierpnia do 6 września.

Przejdźmy do wolnomularstwa w Polsce. Wielka loża narodowa w Polsce (National Grossloge von Polen) powstała w r. 1767 i była zamknięta w r. 1822, poczem po blisko 100-letniej przerwie była ponownie otwarta w roku 1921. Polska posiada 11 lóż. Jest rzeczą charakterystyczną, iż gdy w latach poprzednich podawany był konspiracyjny adres prowizoryczny masonerji polskiej w Brukseli, w roku bieżącym podano już dokładny adres w Warszawie wielkiego mistrza loży ezoterycznej **St. Stempowskiego** (b. wiceministra spraw wewnętrznych). Na stanowisku wielkiego mistrza na Polskę nastąpiła zmiana. W roku 1927 wielkim mistrzem był **Andrzej Strug**, w roku 1928 i 1929 St. Stempowski, obecnie zaś prof. dr. J. Mazurkiewicz.

Według tablicy statystycznej, w Polsce istnieje 450 członków braci, należących do wolnomularstwa. Ogólna liczba wolnomularzy w Europie według kalendarza wynosi 513.730 zgrupowanych w 74.444 lożach. Najwięcej zwolenników w Europie liczy wolnomularstwo w Anglji — 270.000, w Irlandji 60.000, w Szkocji 49.000, we Francji około 45.000.

„Według części świata Europa liczy (w pełnych tysiącach) wolnomularzy 514 tys., Ameryka północna z koloniami 3.550.000, Ameryka południowa 95 tys., Ameryka środkowa 35., Azja 19 tys., Afryka 8 tys. i Austrja 190.000. Ogólna liczba lóż na całej kuli ziemskiej wynosi 28.638, liczących około 4 i pół miljona członków.

Urzędowa masońska statystyka wykazuje w Polsce tylko 450 członków. Tymczasem wpływy, jakie masoni u nas mają wskazywałyby, że liczba masonów jest znacznie większa. Należy liczyć się prawdopodobnie z tem, że wielu masonów nie życzy sobie by o nich publicznie głoszono

W obliczu niebezpieczeństwa
zjednoczy się naród.

Bezczelne wystąpienie niemieckiego ministra Treviranusa poczyna wydawać rezultat, zapewne nieprzewidziany przez owego herolda germańskiego rewizjonizmu. Poruszyło ono i zaniepokoiło opinję państw zachodu. Prasa Francji i Anglji zrozumiała, jak daleką jest Europa od pacyfistycznych słów o zbrataniu narodów, póki jeden z kontrahentów umów międzynarodowych i traktatów już dziś uważa je za świstek papieru, który każdej chwili zależnie tylko od konjuktury i stosunku sił, przedrzeć można i podeptać. Syrenie głosy niemieckie, wołające „o współpracę", „o porozumienie na gruncie międzynarodowych karteli, trustów i umów gospodarczych", — stają już dziś we właściwem świetle. Uśpić i ujawnić miały one opinję Zachodu, by Niemcy tem swobodniej rozegrać mogły walkę na swym froncie wschodnim o rewizję granic równocześnie z zaborem polskich terytorjów. Mozolny trud niemieckiej propagandy zagranicznej poszedł — co prawda — w większości na marne: „frontowy" styl wystąpień p. Treviranusa wyłuskał z kłamliwych osłon istotną treść niemieckiej myśli państwowej. Dziś jesteśmy świadkami gwałtownego odpływu sympatji proniemieckich w opinji i prasie Francji i Anglji.

Przedewszystkiem jednak wystąpienie ministra Treviranusa będzie może ostrogą dla leniwej, ospałej i krótkowzrocznej opinji pewnych polskich czynników „politycznych". W świetle nadciągających trudności na arenie międzynarodowej, w obliczu odwiecznego wroga, gotującego się do nowej na wschód ekspansji, — skrzepnie i skrystalizuje się polska racja stanu, polski instynkt państwowy. Zrozumie wreszcie w całej jasności opinja społeczeństwa, jak drobne, małe i jałowe sprawy trzymały dotąd jej uwagę na uwięzi. Już dziś rezonerski „demokratyzm" p. Thugutta, papierowy „rewolucjonizm" Niedziałkowskich i Strugów, dąsy tuzinkowych przywódców opozycji — spadną w oczach najbardziej bezkrytycznego widza do właściwej, lilipuciej miary i nikogo grzać ni ziębić nie będą. — O większe rzeczy idzie gra, niż o zaspokojenie apetytów odtrąconych od żłobu wielmożów sejmowych. Poczyna się walka o mocarstwowe stanowisko Polski, o Jej honor i splendor. Wielką odpowiedzialność kładzie się całym swym historycznym ciężarem nietylko na polskich czynnikach rządowych, lecz i na polskiej opinji publicznej, na polskiej masie, która musi bez zastrzeżeń podać sobie do zgody i w każdej chwili stanąć w obronie granic wolnej i mocarstwowej Polski.

Ogłos tej potężnej manifestacji rozlegnie się nietylko w najdalszych zakątkach kraju, budząc serca, krzepiąc umysły, zaostrzając uwagę i czujność mas w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa u zachodnich granic. Ale sięgnie ono również niewątpliwie bardzo daleko po za granice Państwa, jako zdecydowane i mocne ostrzeżenie, że cała Polska w chwili potrzeby, w chwili jakiejkolwiek i czyjejkolwiek prośby naruszenia nietykalności jej granic — wystąpi czynnie i o tę nienaruszalność granic walczyć będzie do ostatniej kropli krwi.

Od 30-tu lat
kupuje się z pełnem zaufaniem
LINOLEUM
Ceraty, dywany wełniane chodniki, firanki narzuty kapy na łóżka w wielkim wyborze po cenach fabrycznych



w 50-ciu własnych Filjach PRZEMYSŁ — LINOLEUM
KRAKÓW, — Rynek Główny 10.
Warszawa Marszałkowska 143. — — — Bielsko Wzgórze

Słowo Boże.

Niedziela XII. po Świątkach.

WSZYSTKICH KOCHAĆ TRZEBA.

Pytali ucznie: „Objaśnij nas Panie,
Jak zdobyć szczęście Królestwa wiecznego?"
Pan rzekł: „Kochajcie Boga i bliźniego,
To najważniejsze — pierwsze przykazanie.
„A kto jest bliźni?" „wszyscy" rzekł Pan nieba,
Tak przyjaciele, — jak największe wrogi!...
Niema wyboru, — niema innej drogi:
By zbawić siebie, wszystkich kochać trzeba!
Chrystus tej cnoty, przykład nam zostawił...
Zstąpił na ziemię, — by ród ludzki zbawił.
Wszystkich ukochał, — wszystkich bez różnicy!...
I choć Mu ludzie płacą niewdzięcznością;
On wciąż ich wielką ogarnia miłością,
W ołtarzach Swoich, dziwnej Tajemnicy!

(i. t. b.) Przed przyjściem na świat Chrystusa Pana przykazanie miłości bliźniego znane było tylko u żydów, którzy mieli wiarę w prawdziwego Boga jedynego. Świat pogański nie znał tego przykazania i miłości bliźniego nie praktykował, a jeżeli to czynił, to z pobudek czysto doczesnych, ziemskich. Dla poganina w ogólności bliźnim był ten, kto żył w granicach tego samego państwa — a i to nie zawsze, kto wierzył w tych samych bałwanów i mówił tym samym językiem. Inni nazywali się barbarzyńcami. Dla poganina oświeconego nie był bliźnim człowiek, stojący społecznie niżej, oddany pracy fizycznej. Stąd też w świecie pogańskim te miljony ludzi skazane były na żywot bydlęcy, odpychane od wszystkiego i poniewierane. Zwłaszcza zaś kobieta żyła w poniżeniu, nie uznawana za człowieka. Jeszcze i dziś tak jest tam, dokąd nie dotarło światło nauki Chrystusowej. Starców i kaleki wyrzucano na pewną śmierć i zagładę. Były i wśród pogan szlachetne jednostki, ale tych było mało.

U żydów było lepiej, bo oni mieli przykazanie miłości, ale przykazanie to pojmowali w duchu prawa starozakonnego, które było surowe, bo głosiło zasadę „oko za oko, ząb za ząb". Dla żyda bliźnim był właściwie tylko żyd, jak to widać choćby tylko z przypowieści Pana Jezusa o miłosiernym Samarytaninie. Religja żydowska nie była doskonałą, bo była tylko figurą, cieniem i przygotowaniem religji Chrystusowej, która po niej przyjść miała. I tak, jak niedoskonałą była u żydów miłość Boga, tak niedoskonałą była rownież miłość bliźniego.

Chrystus Pan przykazanie miłości zatwierdził i udoskonalił. Według Jego nauki wszyscy ludzie, stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, odkupieni Jego najświętszą Krwią, są sobie bliźnimi. Według nauki Chrystusowej, którą głosi Kościół katolicki, dla miłości bliźniego niema granic geograficznych, stanowych, społecznych, ekonomicznych, bo cała ludzkość stanowi wielką rodzinę, mającą przez doczesną organizację i cele osiągnąć cel najwyższy, szczęście wieczne, zbawienie.

Według nauki katolickiej w miłości bliźniego są stopnie, bo nauka katolicka zgadza się najzupełniej z prawem naturalnem i zdrowym rozumem. A więc jasną jest rzeczą, że bliźsi nam są ci, którzy związani są z nami węzłami krwi, religji, narodowości, języka, charakteru.

W rodzinie bliższymi są sobie jej członkowie, niż z drugiej rodziny, w jednej gminie, czy parafji większe mają ludzie względem siebie obowiązki, niż dla ludzi z drugiej parafji lub gminy. Dla katolika bliższym jest katolik, niż heretyk lub wogóle innowierca; dla uczciwego człowieka bliższym jest inny człowiek uczciwy, niż człowiek przewrotny.

Miłość bliźniego w świetle nauki Chrystusowej nakazuje nam karcić występki i błędy drugich, by się poprawili, ale z drugiej strony nakazuje miłować osoby.

Miłość bliźniego zabrania nam odpłacać złem za złe, przeciwnie nakazuje płacić za złe dobrem.

Boski nasz Zbawiciel zostawił nam niedościgniony wzór miłości bliźniego, kiedy na krzyżu modlił się za swych prześladowców.

Święci Pańscy, bohaterzy miłości bliźniego, naśladowcy Chrystusa Pana, dają nam z siebie przykłady, jak mamy postępować z bliźnimi.

Z chrześcijańskiej miłości bliźniego wykwitają najcudniejsze kwiaty cnót. Przejdźmy szpitale, ochronki, zakłady dobroczynne — idźmy na misje w dalekie kraje — patrzmy się na pracę tych, którzy zapomnieli o sobie — a żyją i pracują dla drugich!

Z tej miłości wyrosło chwytające za serce błogosławieństwo Pana Jezusa: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią".

O jakże piękną jest nauka Chrystusowa! Starajmy się żyć dobrze według niej, byśmy według niej mogli dobrze umierać. Amen.

ZE SWIATA KATOLICKIEGO.

POLSCY OFICEROWIE REZERWY W WATYKANIE NA AUDJENCJI U OJCA ŚWIĘTEGO.

Papież przyjął na audjencji wycieczkę oficerów w liczbie 60 osób. Papież pozdrowił obecnych słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" i pobłogosławił uroczyście zebranych. Na okrzyk „Niech żyje Papież"! odpowiedział uśmiechem i ponownem błogosławieństwem.

KATOLICKI ZWIĄZEK ŻOŁNIERSKI W HOLANDJI.

Organizacja życia katolickiego w Holandji rozciąga się także i na wojsko. Wśród żołnierzy istnieje kwitnący Katolicki Związek Żołnierski. Ostatnio odbył się w Haarlem zjazd tego związku. Jak wynika z sprawozdań związek ma na celu niesienie moralnej i materjalnej pomocy żołnierzom. Stara się on przedewszystkiem, żeby niebezpieczny dla duszy młodego człowieka czas służby wojskowej nie wpłynął na niego ujemnie i żeby żołnierz powrócił do rodziny z czystem sumieniem i szlachetnym charakterem. Że młodzi ludzie należący do tego związku mogą przytem używać szlachetnych rozrywek i że potrafią się zabawić świadczą najlepiej słowa biskupa Haarlemu powiedziane po haarlemskim wieczorze, że nigdy mu jeszcze żaden wieczór nie przeszedł tak wesoło jak wśród tych jego diecezjan w mundurze.

JEDYNY W SWOIM RODZAJU KLASZTOR.

Ojciec św. zatwierdził konstytucje jedynego w swoim rodzaju klasztoru zakonnic w Igny we Francji, w dolinie Marne. Siostry te należą do zakonu Cystersek, a specjalnością ich będzie odtąd nieustanna modlitwa, dniem i nocą, za poległych we wojnie światowej, której można powiedzieć cmentarzyskiem stała się dolina Marne.

Klasztor Sióstr znajduje się wśród niekończącej się prawie ilości cmentarzów: angielskiego, kanadyjskiego, niemieckiego, włoskiego i kilku francuskich. Setki grobów noszą tragiczny napis: „Tu leży żołnierz regimentu...., znany dziś Bogu samemu". I głównie za tych, nieznanych, bardzo zasłużonych, zakonnice modlić się będą bez ustanku i ofiarowywać za ich dusze wszystkie swoje nad wyraz surowe umartwienia. Klasztor jest najzupełniej odcięty od świata, — panuje tam nieprzerwane niemal milczenie; — pożywieniem Sióstr tylko chleb, owoce i jarzyny w oliwie gotowane, ponieważ regulamin zakazuje stanowczo spożywanie czegokolwiek, co od zwierzęcia pochodzi, a więc nawet mleka i jaj.

Zakonnice same zajmują się utrzymaniem całego klasztoru i pracują w ogrodzie i na farmie; ze sprzedaży tych produktów mają Siostry mały dochód w gotówce na wydatki nieodzowne.

Katolicyzm na Węgrzech.

Gdy naród węgierski a z nim cały świat katolicki obchodził uroczystość jub. św. Emeryka węgierskiego królewicza, warto zapoznać się ze stanem i rozwojem katolicyzmu w tym kraju.

Na Węgrzech pod względem religijnym nie jest najgorzej, przypisywać to należy wychowaniu intelegencji, a po części i ludu w duchu katolickiem. Przyczyniają się do tego szkoły różnych zakonów. I tak Pijarzy mają w okrojonych Węgrzech 11 gimnazjum, Benedyktyni 6, Cystersi 5, Premostratensi 3, Jezuici 2, nadto jest jedno arcybiskupie gimnazjum w Budapeszcie. Damy angielskie to jest siostry zakonne N. Marji P., założone przez Marję Ward, mają 3 gimnazjum na Węgrzech, Notre Damki 2, Sacre Coeuri 1, Urszulanki 1, Siostry Zbawiciela 1.

Co dotyczy szkół elementarnych — ludowych, to na Węgrzech 2905 t. zw. szkół katolickich utrzymywanych przez gminy kościelne, lub przez biskupów i przez zakony. Z tych 2905 szkół katolickich, 2766 przypada na rzym kat. obrządek, a 139 na obrządek gr. kat. Szkoły te pobierały zapomogę rządową z węgierskiego ministerstwa wyznań i oświaty mianowicie: 2317 rzym. kat. szkół z 5249 nauczycielami 119 rzym. kat. szkół klasztornych z 439 nauczycielami, a 130 gr. kat. szkół z 204 nauczycielami. O rozmiarach zapomogi rządowej świadczą następujące cyfry. W samym Budepeszcie wypłacono w r. 1925 na płacę nauczycieli 632,674 pengo wyznaniowym szkołom rzym. kat. obrządku, 12,843 pengo szkołom gr. kat. obrządku, 62,415 pengo szkołom wyznania ewangelickiego. 130,606 p. szkołom wyznania reformowanego (kalwińskiego), 1254 p. unitarjuszom, 107,600 p. izraelitom. Oprócz tego wypłacono w Budapeszcie na cele wyznaniowe 131,892 pengo tytułem stałych rocznych subwencji, a 49,511 pengo na nadzwyczajne subwencje.

Chcąc sobie wyrobić sąd o stosunkach wyznaniowych na Węgrzech, nie można pomijać statystyki. W 1910 roku było na Węgrzech 10,880.138 katolików łac. obrządku, — 2,025.508 gr. kat. obrządku, 2,987.163 prawosławnych, — 1,340.140 ewangielików, 17,452 członków innych wyznań. W roku 1925 na 7,980.143 mieszkańców Węgier było — 5,271.976 katolików, 1,670.144 kalwinów, 497.012 ewangielików, 473.310 żydów, 50990 grecko - orjentalnych, 6.300 członków innych wyznań. Mała stosunkowo liczba żydów zdołała do niedawna przewodzić na wielu polach, mimo że w Budapeszcie jest ich niemal o 5 razy mniej, aniżeli chrześcijan.

Po upadku komunizmu na Węgrzech, którego destrucją robotę wszyscy mieli sposobność poznać, nastąpiła całkiem zrozumiała reakcja przeciwko żydom i wogóle liberałom. Przytoczę drobną tylko, kler obchodzący zdobycz. Dawniej przy wyborze proboszczów w Bukareszcie mieli głos także żydowscy rajcy miejscy, obecnie wybierają ich tylko chrześcijańscy członkowie rady miejskiej. Na 880371 mieszkańców miasta Budapesztu w r. 1910 było 526.151 katolików łac. obrz., 9.428 gr. kat. obrządku, 6.962 prawosławnych, 43,562 ewangielików, 86.990 kalwinów, 2.120 unitarjuszów, 203,687 izraelitów, różnych wyznań 1.447. Biorąc więc pod uwagę tylko liczniejszą liczbę wyznania, było katolików (ł. o.) 598, ewangielików 5, kalwinów 9,9 procent, izraelitów 23,1 procent. Na 960.995 mieszkańców Budapesztu w 1925 roku było 575,437 katolików (ł. o.), — 9,240 gr. kat. obrządku, 4.016 prawosławnych, 45736 ewangielików, °109.761 kalwinów, 2.603 unitarjuszów, 207.563 izraelitów, 6.639 innych wyznań. Okazuje się z tego, że katolicy (ł. o.) stanowią 59.9 procent, ewangielicy 4,8 procent, kalwini 11,4 procent, izraelici 21,6 procent. Kalwini wykazują w Budapeszcie większy przyrost, aniżeli katolicy. Pochodzi to może stąd, że kalwini korzystają z protekcji gubernatora Horthy i prezydenta ministrów hr. Bethlena, którzy są kalwinami.

Obecnie żydów jest mniej w Budapeszcie, aniżeli ich było przed wojną. Przypuszczać należy to nietylko rugom obcokrajowców, lecz także temu, że mnóstwo żydów szczególnie zaraz po upadku komunistów w Budapeszcie zmieniło wyznanie; w wielkiej jednak liczbie przyjmowali oni raczej wyznanie niekatolickie.

Pisząc o stanie religijności na Węgrzech, nie można przemilczeć rozwoju, niektórych zgromadzeń zakonnych. Na pierwszem miejscu staje rozwój Salezjanów, którzy w krótkim stosunkowo czasie zdołali założyć siedm domów częściowo wraz ze schroniskami. Dla tego w znacznej mierze przyczynia się rząd węgierski, szczególnie ministerstwa sprawiedliwości oraz pracy i opieki społecznej, które istniejące już w kilku miejscowościach rządowe schroniska dla opuszczonej młodzieży, powierzyły Salezjanom. Zgromadzenie Słowa Bożego także założyło, choć z trudem to jednak na silnych podstawach dwa domy z konwiktem dla uczniów. Akcję katolicką wspierają w wysokim stopniu istniejące na terenie Węgier organizacje katolików. Krajowy Związek katolicki, prowadzi akcję katolicką w sferach inteligencji, a katolicki związek ludowy — wśród ludu; ten związek stracił cyfrowo na sile po traktacie pokojowym. O rozgałęzieniu prac w tych organizacjach może świadczyć między innemi liczebny skład ich personalu urzędniczego. I tak, w biurach krajowego związku katolickiego pracuje 20 osób, przeważnie za opłatą, a w katolickim związku ludowym 13 osób.

Zasługą krajowego związku katolickiego są co rok urządzane wiece katolickie, czyli kongresy, które zgromadzają katolików z całego kraju i budzą niepomiernie życie katolickie. Związek ten nabył już wielkiej wprawy organizacyjnej i cieszy się pełnym powodzeniem. Na wiecach katolickich rzuca się nowe myśli, wskazuje się nowe drogi. Podziw budzi fakt, że znajduje się tu tylu mówców, aby aby co roku z czemś nowem wystąpić wobec publiczności katolickiej na wiecach.

Krajowy związek katolicki urzadza pielgrzymki religijne do Ziemi św., Rzymu, Lourdes i t. p.

Trzeba jeszcze wspomnieć, że do chrześcijańskiej partji parlamentarnej należy 32 posłów, w ich liczbie jest 3 protestantów życzliwie dla katolików usposobionych. Na ogólną liczbę 240 posłów parlamentarnych więcej niż połowa **wyznaje wiarę katolicką.**

CO PISZE LUD.

Nowe dzwony w Zabawie
ob. Tarnowa.



Klub parafji Zabawa w Chicago (Ameryka) nie zapomniał o swoim kościele i oto rodacy z Ameryki przysłali 2700 dolarów, za które **Przew. X. Kanonik Mendrala** zakupił u Br. Felczyńskich śliczne dzwony. Tego roku w dzień

św. Trójcy ks. Infułat Walczyński z Tarnowa poświł ten dar naszych Rodaków z za morza.

W parafji Zabawa, obok kościoła znajduje się, jak wiadomo dawnym Czytelnikom „Ludu Katolickiego" i naszego pierwszego kalendarza grób **Karoliny Kózkówney**, dziewczęcia, które zginęło z ręki kozackiej w 1924 roku w obronie swojej czci dziewiczej. Jak dowiadujemy się zanotowano już 2 łaski uzyskane za Jej wstawiennictwem.

Ogólny poziom tej parafji z dnia na dzień się podnosi dzięki niezmordowanej pracy gorliwego duszpasterza i społecznika **ks. kan. Mendrali**, którego ojcowską opiekę pamiętają parafjanie jeszcze z czasów wojny światowej, a który jeszcze jako wikary w Tuchowie organizował różne instytucje społeczne. Nawet większe ośrodki kulturalne mogą naszej Zabawie pozazdrościć tak wytrwałego i pełnego poświęcenia pracownika na niwie Bożej i społecznej.

Uczczenie dziesięciolecia „cudu nad Wisłą"

w Ropczycach i Chechłach.

Z radością wielką spieszę powiadomić sz. Redakcję jak nasze małe miasteczko obchodziło uroczyście dziesięciolecie „Cudu nad Wisłą".

Dnia 15 sierpnia od samego rana „druchny" ropczyckie uwijają się koło „Sali Sokoła," by ją pięknie ubrać, zaś te druchny, które mają występywać na scenie przygotowują się jeszcze w ostatnich próbach **Przew. Ks. Kan. Rogoż**, proboszcz i patron Stow. miejscowych zapowiada uroczystość urządzoną przez Stow. Mł. zachęcając by parafjanie wzięli liczny udział w tej uroczystości, i nie zawiódł się Przew. Pasterz bo sala „Sokoła" wypełniona była i to nietylko ludem prostym, lecz i inteligencja miejscowa popierająca Stow. wzięła udział w tej uroczystości zaszczycając nas swoją obecnością, byli też i Przew. Ks. Ks. miejscowi.

Nadchodzi wreszcie chwila otwarcia Akademji. Na ścianie obraz Matki Boskiej tonie w kwiatach i zieleni, po bokach zaś portrety najwyższych władz P. Prezydenta Mościckiego i p. Marszałka Piłsudskiego również ubrane. Akademję otwarto pięknym referatem, który wygłosiła jasno i dobitnie druchna Cichoniówna Ludmiła p. t. **„Dziesięciolecie cudu nad Wisłą"**, poczem wygłosiła piękny wiersz „Straż nad Wisłą", druchna Zdziebłówna Genowefa, wreszcie odśpiewały wszystkie druchny pieśń do M. B. „Królowej swej" w końcu odegrano przedstawienie p. t. „Obraz Matki Najśw.".

Taka sama uroczystość odbyła się we wiosce naszej Chechłach dn. 17 sierpnia która też urządziły tamtejsze Stow. Mł. ż. i męskiej. Sala szkoły wypełniona po brzegi młodzieżą i starszymi, również Prz. Księża wzięli udział w tej uroczystości i Zarząd Stow. Mł. Ż. z Ropczyc. Uroczystość tę rozpoczęto śpiewem „My chcemy Boga", poczem wygłosił piękny referat prezes męskiego Stow. Mł. **Żądło Wojciech** p. t. „Cud nad Wisłą", następnie mała druchenka **Szczyrkówna** wygłosiła deklamację p. t. „Modlitwa za Ojczyznę" wreszcie odśpiewało Stow. pieśń „Królowej swej" zaś w końcu odegrano Stow. Ż sztuczkę: „Zdrajca" i drugą „Kamyk i róża".

Dzięki serdeczne składamy Prz Ks. Kan. Aleks. Rogóżowi za tak wielką pracę i poświęcenie dla nas młodzieży, że w tak krótkim czasie, bo w niespełna rok założenia Stow. i pracy Prz. Pasterza parafja nasza a szczególnie młodzież podniosła się bardzo tak pod względem religijnym jak i kulturalnym. Nie przesadzam gdy powiem, że to do pewnego stopnia „zdziczenie" szerzące się szczególnie po wioskach naszych wśród młodzieży, pod czujnem okiem Pasterza naszego znika a na to miejsce wchodzi zgoda, miłość, oświata.

Druchna-Czytelniczka „Ludu Kat."

Na rachunek rządu.

Od jednego z księży otrzymujemy list z całym szeregiem faktów, z których to Szan. Autor wysnuwa wniosek o nieżyczliwości rządu dla katolicyzmu. Lojalnie podajemy niektóre z tych zarzutów w nadziei, że władze centralne wglądną w te sprawy i postarają się krzywdy usunąć.

Takie drobiazgi częstokroć szkodzą rządowi w opinji społeczeństwa więcej niż agitacja opozycji.

Wiemy, że wśród władz administracyjnych są ludzie bliżsi częstokroć różnym Wyzwoleniom i P. P. S. niż obecnemu kierunkowi rządu, ale też rząd niech w miarę możności zwróci uwagę na nadużycia różnych kacyków admin. i politycznych, które to nadużycia idą zawsze na rachunek rządu.

A więc w nadesłanym nam liście czytamy:

Jakoś dziwnie cicho w prasie katolickiej przeszła zmiana formuły przysięgi sądów. A przecież to jest rzecz arcyważna, na której poznali się chłopi, którzy teraz mówią, że przysięga w sądzie nieważna, bo niema w niej mowy o Trójcy Św i o Chrystusie, że tak samo przysięgają i żydzi, i rzeczywiście znam już kilka wypadków krzywoprzysięstwa na tej podstawie. Chcemy być lojalni, a nie spostrzeżemy się jak zostanie wprowadzony nowy kodeks zaprowadzający cywilne małżeństwo i rozwody.

Weźmy stosunki szkolne, nauczyciele bezwyznaniowcy są popierani, organizacje oświatowe w duchu katolickim prowadzone są bojkotowane na każdym kroku. Gdy namawiałem nauczyciela nota bene dobrego katolika, by wziął udział w pracy w Stowarzyszeniu Młodzieży, powiedział mi otwarcie nie mogę, bo taka praca nie mile jest widziana u naszej władzy, miałbym już złą notę. Nauczyciel w Turobinie pow. Krasnystawski Gomułkiewicz jawny bezwyznaniowiec, ba nawet swego dziecka ochrzcić nie chce, był na zjeździe wolnomyślicieli w Boże Narodzenie zeszłego roku, szerzy wśród młodzieży „Wolnomyśliciela Polskiego" ale ma za to dobrą notę. Drugi nauczyciel w tej samej gminie, Górny, we wsi Grudki założył tak zw. Kościół Hodurowy i prowadził do szopy Hodurowej oficjalnie dzieci w Niedzielę na nabożeństwa i czy może dostał od swej władzy naganę za to? Nie. Na skargę Ks. Kanonika Sadłowskiego, proboszcza w Turobinie inspektor szkolny nawiasem mówiąc dobry katolik, rozłożył znacząco ręce — nic nie można zrobić. Dlaczego?

Z jakiem oburzeniem prasa rozwodzi się o tem, jakto w Rosji bolszewicy zamieniają kościoły na teatry i kina. Ale poco tak daleko sięgamy, przecież bardzo blisko, bo pod samym Zamościem wspaniały kościół po Franciszkański przerobiony został na teatr i kino, w którym nawet żydzi dają swe przedstawienia, na pohańbienie katolików. Ale za to w tym samym Zamościu Faron buduje sobie katedrę i seminarjum, on biskup nie uznanego niby przez państwo wyznania, paraduje w szatach biskupa katolickiego. Pytamy się teraz ze zdumieniem: czy to możliwe, by w Polsce katolickiej, pierwszy lepszy oszust mógł chodzić w szatach kapłana, a nawet biskupa katolickiego? Nie, to niemożliwe było za czasów niewoli moskiewskiej i ucisku Kościoła, bo stupajka moskiewski na żądanie biskupa zawsze zdejmował sutannę z niegodnego księdza, albo wypędzonego z seminarjum kleryka. — Nawet marjawici popierani i uznawani przez Rząd rosyjski nie mogli nosić sutanny katolickiej, która jest szatą poniekąd liturgiczną Kościoła. Za to dziś w Polsce niepodległej patrzymy ze zdumieniem, jak zgraja hodurowców, różnych wyrzutków z seminarjów, udaje księży katolickich, przedrzeźnia nabożeństwa katolickie, profanuje cmentarze, chowając na nich swoich wyznawców wybierając najlepsze miejsce, bluźnią przeciwko Kościołowi kat.

Jakiem prawem pierwszy lepszy złoczyńca nosi sutannę księdza katolickiego? jakim prawem ta suknia duchowna poniewierana jest w rowach i rynsztokach przez takich pijaniców jak niejaki duchowny hodurowy Słowikowski w Krasnymstawie? Gdzie są prokuratorzy, którzy powinni ścigać oszustów? udających kapłanów i noszących bezprą

wnie sutannę katolicką? Niejaki Osełek wypędek z trzeciego kursu Seminarium, po kilku tygodniach w tej samej sutannie, którą otrzymał z rąk biskupa katolickiego, już jako duchowny hodurowy celebruje we wsi Grudki nabożeństwo i nazywa siebie księdzem katolickim, czyż nie jest oszustem, któremu władze administracyjne obowiązane są zdjąć sutannę, a prokurator pociągnąć do odpowiedzialności?

Hodurowcy nie są uznani przez państwo, więc zdawałoby się, że nie mają prawa budować swoich zborów, odprawiać publicznie nabożeństw, chodzić w sutannach katolickich, chować z paradą zmarłych na cmentarzach katolickich, udzielać ślubów katolickich i t. d.

W ostatnim już czasie bo w lipcu r. b. w Maciejowie, w parafji Wysokie w powiece Krasnystawskim kilku wyrostków owładnęło remizą strażacką, wyrzucono z niej rekwizyta straży, umieszczono krzyż, przyjechał duchowny i placówka hodurowa gotowa. Oczywiście stało się bezprawie, przecież chyba żaden duchowny hodurowy niema prawa remizy strażackiej zamieniać na zbór swój, przecież władze administracyjne obowiązane są przywrócić zakłócony stan posiadania. I napewno gdyby to zrobił ksiądz katolicki, gdyby wyrzucił z remizy sikawkę i inne rekwizyta i zaczął odprawiać nabożeństwa, natychmiast zjechałaby policja, protokół, jakiem prawem, opieczętowanie remizy i t. d. i t. d.

Boć przecie kiedy w Zamelu powiat Biłgorajski, ksiądz katolicki zajął w domu kościelnym mieszkanie, w którem przedtem mieściła się szkoła, mieszkanie, które było zupełnie wolne, bo nie miał innego, a gmina na szkołę nie dawała innego lokalu, wtedy stał się wielki gwałt, starosta zawrzał oburzeniem na takie bezprawie, zjechała policja, w czasie nieobecności księdza wyniosła meble i rzeczy do zakrystji i ksiądz przez kilka miesięcy zmuszony był w zakrystji zamieszkiwać, bo w plebanji była szkoła i mieszkał nauczyciel.

Hodurowcy uzyskują w Gorzkowie pozwolenie na budowę kuźni, a ta kuźnia w cudowny sposób na oczach władz i budowniczego powiatowego, przekształca się na duży zbór, który mieścić może do 2000 osób, i tę kuźnię przyjeżdża poświęcać Faron na czele z banderją i orkiestrą w asyście policji, aby broń Boże nie było jakiego wypadku, to samo dzieje się w Tarnogórze, Piaskach pod Lublinem, Grudkach, Grabówce, Świeciechowie i wielu innych.

Od redakcji: Wypadki opisane i inne, nie opisane, są przykre, ale w imię sprawiedliwości nie można całej winy zwalać na czynniki rządowe, które mogą (i powinny) występować wówczas, gdy obywatelom dzieje się krzywda, gdy jest zakłócony porządek i spokój publiczny. Wina leży przedewszystkiem po stronie tych katolików, którzy popierają sekciarzy, a są to pozostałości po rządach rosyjskich, którym na rękę szło rozbijanie polskiego społeczeństwa w b. Kongresówce. W innych dzielnicach niema podobnych wypadków. Dużo jest także winy po stronie tych czynników, które nie starają się przez pracę i opiekę zapobiegać przechodzeniu owieczek na stronę heretyków i bluźnierców. Mają tam niemałe „zasługi" i te partje radykalne, które zawsze szczuły i szczują na duchowieństwo, a które obecnie należą do „centrolewu", przedewszystkiem zaś „wyzwoleńcy" i socjaliści. Z tego to wynika, jak potrzebne jest w Polsce silne stronnictwo ludowe katolickie, któreby było odczynnikiem na dotychczasową truciznę, a nadto mogło mieć wpływ na rząd, i domagać się od niego stanowczej obrony interesów katolickich.

Z POLSKI

NOWY RZĄD.

Gabinet p. Sławka podał się do dymisji. Funkcje tworzenia nowego rządu przyjął z rąk p. Prezydenta **marsz. Piłsudski**. P. Sławek po ustąpieniu zajmie się znowu organizacją B. B. W. R.

W skład nowego rządu wejdą prawdopodobnie wszyscy min. poprzedniego gabinetu.

ZE ŚWIATA.

MEKSYKAŃSKIE PRAWO MAŁŻEŃSKIE.

Meksykański stan Coahuila zaprowadził u siebie nowe prawo małżeńskie, które zostanie przyjęte zapewne i przez resztę kraju.

Niektóre z paragrafów tego nowego prawa są rzeczywiście trochę „meksykańskiego" pokroju.

I tak n. p. przyrzeczenie małżeństwa, poczynione przez jedną ze stron, stanowi już sam przez się wiążące obie strony zobowiązanie. Niedotrzymanie tego rodzaju umowy pociąga za sobą obowiązek płacenia alimentów stronie poszkodowanej.

Nowe to prawo jest dziełem kolegjum adwokatów meksykańskich i ma na celu zapobieżenie tam pod tym względem panującej anarchji.

PRZYBYSZEWSKI, JASIEŃSKI, ŁAŃCUCKI, KON NA CZELE PISMA „WOJUJĄCY BEZBOŻNIK".

Wydawane w Moskwie w języku polskim pismo antyreligijne „Wojujący Bezbożnik", wobec bezowocności swej dotychczasowej propagandy, zyskało nowy komitet redakcyjny.

Na rozkaz kominternu do komitetu weszli: dyrektor muzycznego konserwatorjum w Moskwie, syn wielkiego pisarza — Przybyszewski, Bruno Jasieński — autor powieści „Palę Paryż", b. poseł na Sejm Łańcucki, oraz Feliks Kon, który jest równocześnie prezesem nowootworzonej organizacji pod nazwą „Centralna Sekcja antykatolicka".

OPÓR CHŁOPÓW GROZI GŁODEM MIASTOM ROSYJSKIM.

Ukazało się urzędowe oświadczenie, ostro występujące przeciw stanowisku chłopów, którzy coraz silniej opierają się wysiłkom władz, celem zabezpieczenia zapasów zboża, potrzebnych na wyżywienie ludności.

Opracowano program czynności organów lokalnych, którym polecono skupywanie zboża. Program ten przeprowadzono w pierwszej połowie sierpnia tylko w 23 procentach. Mimo wszelkich energicznych wysiłków władz sowieckich, chłopi opóźniają dostawę zboża, albo sprzedają je potajemnie. Rządowy plan zapewnia wyżywienia ludności do najbliższych żniw grozi niepowodzeniem. Wskazują na to, że najgorsze wyniki dały żniwa nad Wołgą środkową i dolną, oraz nad morzem Czarnem w Azji środkowej.

OSŁAWIONY DĄBAL CHCE ORGANIZOWAĆ NA POGRANICZU POLSKIE SZKOŁY KOMUNISTYCZNE.

Z pogranicza donoszą, iż grupa komunistów polskich na czele z Dąbalem i Jasieńskim zwróciła się do władz sowieckich w Mińsku z obszernym memorjałem, w którym domaga się uruchomienia w pogranicznych rejonach 10 szkół z językiem wykładowym polskim.

Projektodawca poparł swe żądania tem, iż szkoła ta działa więcej dla propagandy komunistycznej, aniżeli konspiracyjnie prowadzone agitacje na terenie polskim.

Zobaczymy!

EPIDEMJA TYFUSU W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Na skutek katastrofalnej suszy, panującej w Stanach Zjednoczonych, jakiej nie pamiętają od lat 30, szerzy się

po wsiach i miasteczkach głód. Jak oblicza urząd statystyczny, susza zniszczyła blisko 700 miljonów buszli zboża. Przejawem katastrofy głodowej jest gwałtowne rozszerzenie się tyfusu na przestrzeni kilku Stanów środkowych.

CEREMONJA KORONACYJNA KRÓLA KAROLA II.

Ostateczną datę koronacji króla Karola II wyznaczono na 5 października. Patrjarcha Miron Christea oraz członkowie rządu są zajęci przygotowaniami do ceremonji koronacyjnej. Król Karol II, należąc do kościoła wschodniego, żąda, aby koronacja odbyła się według staro-rumuńskich wzorów. Patrjarcha ustala szczegóły ceremonjału, wzorowanego na ceremonjach bizantyjskich oraz dawnych książąt rumuńskich.

Równocześnie będzie koronowana królowa Helena.

WYBUCH POWSTANIA W POŁUDNIOWEJ PERSJI.

Wedle wiadomości nadchodzących z Teheranu, wybuchło w południowej Persji nowe powstanie. Między powstańczemi szczepami górskiemi i wojskami rządowemi doszło już do bitwy, w czasie której po stronie rządowej padło 130 żołnierzy. Również straty powstańców mają być bardzo wielkie.

WOJSKA TURECKIE PRZEKROCZYŁY GRANICĘ PERSKĄ.

Donoszą ze Stambułu, że wojska tureckie przekroczyły granicę perską i zajęły wschodnie zbocza góry Arras, położonej dość daleko wgłąb terytorjum Persji.

SPADŁ Z WIEŻY KOŚCIELNEJ I NIE ZABIŁ SIĘ.

Oryginalny wypadek zdarzył się w tych dniach w miasteczku Bergano we Włoszech.

Oto na oczach tysiącznych tłumów pracował na wieży kościelnej elektromonter, który zakładał światło dla iluminacji odpustowej. W pewnej chwili stracił on równowagę i nie będąc przywiązany, zaczął spadać. Miał jednak szczęście, że w czasie spadania zrobił kilka razy salto mortale i w tej chwili, kiedy padał na ziemię, stanął na równe nogi. W ten sposób ocalał i bez najmniejszego uszkodzenia powrócił po chwili na wieżę.

Ks. Ks. Biskupi o bezbożnikach

Ze związku Nauczycieli Szkół Powszechnych.

Pisaliśmy swego czasu, jak to na zjeździe nauczycielskim w Krakowie część nauczycielstwa za podszeptem różnych Czapińskich i Mastków uchwaliła taką to rezolucję:

„Wobec powtarzających się ataków kleru, zjazd wzywa Zarząd Główny do zebrania materjału w sprawie tych ataków. Na podstawie zebranego materjału Zarząd Główny winien wnieść memorjał do rządu z prośbą o wzięcie nauczycielstwa i szkoły w obronę (!) przed atakami kleru, oraz dążyć do wkraczania na drogę sądową w każdym poszczególnym wypadku. Zjazd domaga się zniweczenia okólnika Bartla w sprawie praktyk religijnych młodzieży szkolnej. Zjazd wzywa Zarząd Główny do zaprotestowania przeciw dwu biskupom, którzy drukiem, w wydawnictwach swych, obniżają autorytet organizacji nauczycielskiej (?) i stwarzają warunki do jej osłabienia. Zjazd domaga się rozdziału ministerstwa oświaty od ministerstwa wyznań".

Ta dyskusja i uchwały zjazdu zaniepokoiły opinję katolicką, czemu dano wyraz w licznych artykułach. A obecnie ukazała się odezwa Episkopatu Polskiego, która piętnuje antyreligijne wystąpienie lewicowego nauczycielstwa i zwraca uwagę — zwłaszcza rodzicom — na niebezpieczeństwo, grożące ich dzieciom. Odezwę Episkopatu Polskiego podajemy w całości za Katolicką Ajencją Prasową. Oto jej treść:

„Pomyślna przyszłość narodu opiera się przedewszystkiem na jego wartościach duchowych i moralnych. Największy dobrobyt materjalny, najsprawniejsze rządy, najsilniejsza potęga militarna, jakkolwiek wielką w życiu pokoleń odgrywają rolę, nie dają istotnej i trwałej podstawy pomyślności i prawidłowego rozwoju społeczeństwa.

Natomiast oświata, oparta na zasadach religijnych, wszczepianie cnót religijno-moralnych we wszystkie społeczne warstwy stanowią niewzruszalne warunki zdrowych i do dalszego rozwoju zdolnych społeczeństw.

Zrozumienie owych cnót a równocześnie zachętę do ich zdobywania czerpią społeczeństwa z depozytu wiary, złożonej w Kościele Bożym, w Kościele, z woli Założyciela Jezusa Chrystusa, nieomylnym i niezniszczalnym. Zadaniem Kościoła jest stawianie przed oczy jednostek i społeczeństwa tych kryterjów, z wiary wypływających, które jednostkom i społeczeństwo mają nadawać ich prawdziwą wartość i wskazywać im niezawodne środki do pomyślności doczesnej, a w ostatnim stopniu do Boga wiodące.

Bez prawd wiary, bez stałych zasad moralnych, bez silnego oparcia się o Stwórcę i Jego objawioną wolę traci człowiek, a tem więcej tracą społeczeństwa kierunek swego postępowania, gubią się w działaniu, sprzeniewierzają się swoim obowiązkom i zadaniom.

Z pokoleń składa się naród, który jest takim, jakim go uczyniło wychowanie młodzieży. Wychowanie bezreligijne, a więc pozbawione wskazań Bożych, tworzy narody bez jasnej i prostej drogi życiowej, czyni je igraszką zmiennych doryweczych losów i daje do nich przystęp prądom niebezpiecznym, szkodliwym i zatruwającym ich siły żywotne.

Pragnąc przyczynić się do wykrzesania w narodzie naszym jak najwyższych wartości moralnych, a tem samem podnieść go na jak najwyższy stopień prawdziwej kultury, Kościół katolicki w Polsce nie ustawał w spełnianiu swego od Boga danego mu posłannictwa. Tak w czasie niewoli, jak i od chwili odzyskania niepodległości państwowej szedł Kościół w Polsce przez swe duchowieństwo i wiernych na czele tych, którzy dla dobra ogólnego pracują a wśród których szkoła zajmuje wybitniejsze miejsce.

Niestety Kościół w tej swojej tak doniosłej pracy doznaje niejednokrotnie przeszkody. Co gorsza, wpływ jego na życie społeczne stara się podrywać pewna organizacja nauczycielska, która się nazywa Związkiem nauczycielstwa szkół powszechnych.

W pierwszych dniach lipca b. r. odbył się w Krakowie zjazd tego Związku. Zdawaćby się powinno, że zjazd członków tak licznego Związku wychowawców naszej polskiej młodzieży, cieszącej się poparciem i opieką władz szkolnych, poświęci wszystkie chwile i narady swoje rozważaniu, jakiemi środkami należałoby pogłębić oddziaływanie wychowawcze na dusze młodzieży, czemby można rozbudzić w młodych tych duszach, nauczycielowi przez rodziców powierzonych, miłość do Stwórcy i do życia nadprzyrodzonego, jak nastroić piękne struny pobożności dziecka, aby przez całe życie dalsze grały hymn wdzięczności dla Boga za Jego niezliczone dary, na duszę nieśmiertelną zlewane.

Tymczasem, jak ze sprawozdań ze zjazdu tego wynika, wygłaszano na nim postulaty tak sprzeczne z wymaganiami zdrowego wychowania, tak nienawistne w stosunku do religji, do Kościoła i sług jego, ze wzbudziły w społeczeństwie powszechne uczucie zgrozy i lęku o dusze naszej młodzieży szkolnej.

Już niejednokrotnie miał Episkopat Polski smutną sposobność słyszeć z kół tego Związku nauczycielskiego głosy, zmierzające do osłabienia, a nawet usuwania wpływu religijnego na wychowanie szkolne. Jednakże pocieszaliśmy się tem, że te oderwane głosy nie znajdą posłuchu w szerokich kołach całego nauczycielstwa i że przycichną, skoro o szkodliwości swych postulatów na wychowanie młodych pokoleń się przekonają.

Tymczasem złowrogie te głosy powtarzają się coraz częściej i odzywają się coraz silniej bez ogólnego sprzeciwu tych tysięcy katolickich nauczycieli, do Związku wpisanych.

Wobec tego dłużej milczeć nie możemy. Walka ta bowiem jest walką o Boga, o Jego panowanie w duszach młodzieży, o Jego rządy w szkołach polskich, a nawet w Polsce całej. Walka ta z religijnością w nauczaniu i wycho-

waniu szkolnem prowadzi do znieprawienia duszy młodego pokolenia, tak, jak znieprawiła dusze w sąsiednim kraju rosyjskim.

Tej walce, przez odpowiedzialne czynniki Związku nauczycieli szkół powszechnych tak niedwuznacznie wypowiedzianej religijności w szkole, jest naszym pasterskim obowiązkiem się przeciwstawić.

Przeto w imieniu całego Episkopatu Polski my, Komisja, przez tenże Episkopat wybrana, postulaty jakie na wzmiankowanym zjeździe krakowskim Związku nauczycielskiego wypowiedziano, piętnujemy jako bezbożne i wrogie wierze, Kościołowi katolickiemu, a zgubne dla Narodu i Państwa. Protestujemy przeciwko temu, aby w takim duchu wpływano na nasze nauczycielstwo i aby usiłowano w takim duchu prowadzić młodzież szkolną. Młodzież nasza należy najpierw do rodziców, potem do Kościoła, a wreszcie do Państwa. Ponieważ rodzice, Kościół i Państwo zgodnie wymagają, by nauczycielstwo młode pokolenie wychowało w duchu religijnym, nauczycielstwo całe do tego zastosować się jest obowiązane.

Wiemy, że wielka liczba nauczycieli, nawet należących do Związku, nie podziela tych, wyżej napiętnowanych dążeń, dlatego zwracamy się do nich z wezwaniem o jasne zajęcie stanowiska w stosunku do tych dążeń, z sumieniem katolickiego i Państwu oddanego wychowawcy niezgodnych. A jeśliby ich głos i żądanie zaprzestania tej walki z religją w szkole nie doznały w tym Związku nauczycieli uwzględnienia, nie pozostaje katolickiemu nauczycielowi lnna droga, jak Związek taki opuścić, a poprzeć taką organizację nauczycielską, która religijnemu oddziaływaniu na duszę dziecka poświęca odpowiednie zrozumienie i poparcie.

Rodzicom zaś katolickim zwracamy uwagę na to wielkie niebezpieczeństwo, ich dzieciom ze strony takich nauczycieli niereligijnych grożące, z tem, aby pilnie badali, jakim nauczycielom powierzają swe dzieci. Dla nauczyciela, uczącego wedle zasad Kościoła i przyświecającego dziecku pobożnością, niech chowają wdzięczność. Jeśliby atoli spostrzegli, że nauczyciel przepisy wiary lekceważy i swych obowiązków, jako katolicki wychowawca wobec dzieci nie spełnia, powinni rodzice wespół ze swymi duszpasterzami zażądać przez Rady i Opieki szkolne od Władz szkolnych zmiany wychowawcy.

Czuwajcie, aby zło niespostrzeżenie nie zepsuło wam dzieci, a przez nie całego narodu.

Warszawa, dnia 9 sierpnia 1930 r.

(—(† Aleksander Kardynał Kakowski, August Kardynał Hlond, Adam Sapieha, Arcybiskup Kakowski, Bolesław Twardowski, Arcybiskup Lwowski, Romuald Jałbrzykowski, Arcybiskup Wileński, Henryk Przeździecki, Biskup Podlaski, Stanisław Łukomski, Biskup Łomżyński, Adolf Szelążek, Biskup Łucki.

„Głos Narodu" a więc pismo centrolewicowe i antysanacyjne przyznaje omawiając tę odezwę, że w interesie prawdy, należy stwierdzić, że Związek N. S. P. nie jest czysto sanacyjną organizacją. Na jego czele stoją „sanatorzy", jak: sen. Nowak i pos. Smulikowski, ale kierują nim także i socjaliści, co było widocznem na krakowskim kongresie. Od dłuższego też czasu toczy się w łonie Związku zacięta walka między „sanacją" a P. P. S. o rządy, łagodzona zresztą przez p. Nowaka, który usiłuje ocalić jedność Związku za cenę ustępstw na rzecz socjalizmu"

Jak z tego widać p. Nowak działa tu wbrew intencjom rządu i jest jednym z tych drągów w szprychach koła obecnego reżimu. **Om.**

—o—

Z PRASY.

Możeby tak Chadcja szturknęła w bok p. Putka i poprosiła go grzecznie, żeby jej nie kompromitował ujmując się z głupia frant za księżmi. Bo śmiech zbiera gdy się czyta w Putkowem piśmidle takie słowa:

„a myślę, że i księża będą z nami (z Putkiem), bo rząd biskupom daje pieniądze, by księży wypłacili, a nasz „krakowski książę pan", rzuci im z tego miesięcz nie około 100 złotych, żeby się zbytnio nie objedli, Książe pan" ale zawsze syty. Sanacja obiecywała góry, lasy i kiełbasy, a jest bieda i głód! Precz z jedynkarzami, a żył będzie lud"!

Ta oryginalna we formie i tendencyjna obrona nie ro. czuli księży a kompromituje Chadecję, która nawet w takich drobiazgach nie potrafi skłonić swojego kompana z centrolewu do poszanowania tego, co Chadecja chyba sama szanuje. **En.**

CIEKAWE.

Amerykańska wolność.

Dopływając do portu w New-Yorku, witamy z podziwem i zachwytem symbol wolności Ameryki. Symbol ten, ogromny jak wszystko, co amerykańskie, mierzący 100 metrów wysokości, to posąg wolności, który w swym potężnym piedestale ukrywa... więzienie. Wolność i więzienie, to dwa

Ks. Dr. JAN CZUJ.

Z podróży na Wschód

(Ponieważ opuściliśmy przez pomyłkę część fejletonu więc podajemy ją obecnie. Część ta powinna poprzedzać fejleton drukowany w 31 numerze „Ludu Katolickiego.

Ponieważ czas mego odjazdu ze Stambułu zbliżał się dość szybko. przeto należało się spieszyć, by zwiedzić jeszcze to i owo, godne widzenia. Zdawałem sobie sprawę już na samym wstępie do tego miasta — jak zresztą wszędzie — że nie zdołam obejrzeć wszystkich osobliwości, ale wiadomo, że korzyść z obserwacji i jej wartość nie należy do ilości oglądanych rzeczy, ale od sposobu patrzenia na to, co się chce widzieć, i co w czasie, jakim się rozporządza, programem swym objąć można.

Wiedziałem, że w Konstantynopolu istnieje dom, gdzie rzekomo mieszkał i umarł nasz wieszcz narodowy, Adam Mickiewicz. Wybrałem się tedy na poszukiwanie, i istotnie przy ulicy Adam - Sokak (ulica Adama) nr. 19 w greckiej części Peru znalazłem murowany piętrowy dom z drewnianą nadbudówką. We frontowej ścianie tego domu wmurowana jest tablica z napisem w dwóch językach, polskim i francuskim: „Na pamiątkę postawiony ten dom na tem miejscu, gdzie 28 listopada 1855 roku umarł Adam Mickiewicz". Otóż w domu tym nie mógł Mickiewicz mieszkać, bo jest on o wiele młodszy, ale zbudowany jest na tem samem miejscu i według rozkładu poprzedniego domu, w którym rzeczywiście mieszkał i życie zakończył nasz poeta. Tego pięknego dzieła dokonał architekt tu osiadły, Ratyński, który również i tablicę ufundował, chcąc w ten sposób zachować pamięć o miejscu, drogiem dla każdego przybysza z Polski. Obecnie w domu tym mieszka kilka rodzin robotniczych.

Kilka razy przechodziłem obok wieży w Galacie, aż nareszcie uległem pokusie pokwapienia się po jej niezbyt szerokich i krętych schodach ku górze. Wieża ta, duża, okrągła i wysoka budowla, w dolnych swych częściach służyła w okresach prześladowań chrześcijan przez Turków za więzienie i miejsce tortur. Dreszcz przejmuje człowieka, nim wstąpi na schody. Któż zdoła policzyć łzy męczenników, katowanych za wiarę, westchnienia nieszczęśliwych więźniów, czekających a okup i wyzwolenie? Na samo wspomnienie tego, co się tu działo, myśl człowieka drętwieje, a po kościach dreszcz zimny przechodzi. Ale idźmy w górę i patrzmy w dal dokoła. Co za widok! Czarujący i wprost oszałamiający! Unosiłem się już, może aż

sprzeczne ze sobą pojęcia, które będą kroczyły przez cały czas w ślad za rozentuzjazmowanym turystą.

Każdemu podróżnikowi, wysiadającemu w porcie, winni specjalni funkcjonarjusze rozdawać mapkę wszystkich stanów, z załączonemi przepisami, co gdzie wolno, a czego nie wolno. Nauczywszy się dopiero tego na pamięć można śmiało wyruszyć w głąb tego dziwnego kraju, pełnego szczególnych emocji, niespotykanych w innych krajach, „jęczących" pod rządami despotów.

Po raz pierwszy turysta zetknie się z rozbieżnością „interpretowania" praw krajowych w restauracjach, gdzie zażąda kieliszka alkoholu. W New-Yorku kelner chętnie postawi przed tobą nawet całą butelkę zakazanej rozkoszy, podczas gdy w stanie Washington, za samo niewinne zapytanie: „Czy nie macie przypadkiem wódki?" grozi grzywna pieniężna i kara więzienia.

Jak wolni Amerykanie zachowują prawo prohibicyjne świadczy charakterystyczna anegdotka, którą wszędzie usłyszysz, z najrozmaitszemi dygresjami. Mianowicie pewien obywatel wypadł z pociągu. Spadając z wysokiego nasypu, złamał obie nogi i lewą rękę. Nic dziwnego, że zemdlał z bólu. Kiedy w parę godzin po tem ocknął się, poczuł jakąś ciecz, pokrywającą jego ubranie. Przerażony, zabrał się macać zdrową ręką po tylnej kieszeni spodni, poczem z zadowoloną miną mruknął: „Chwała Bogu, to tylko krew, a ja myślał, że mi się moja whisky rozlała".

Biada naiwnemu turyście, któryby chciał pojechać sobie na spacer, z młodą amerykaneczką, samochodem przez most, prowadzący do New Jersay. Natychmiast po drugiej stronie zatrzyma auto policjant, z zapytaniem, jaki stosunek łączy parę młodych... O ile amerykanka jest „energiczną", a turysta zasobny w gotówkę, rozegra się następująca scenka:

— Ten pan mnie porwał — krzyczy dziewczyna.

— Panie, — wrzeszczy groźnie policjant do zdumionego i oniemiałego turysty — winien pan natychmiast poślubić tę młodą damę. W przeciwnym bowiem razie... do paki!

Kończy się zwykle małżeństwem, a wkrótce potem rozwodem, oczywiście za grubem odszkodowaniem.

A coby się stało, gdyby turysta, podróżując po stanie Pelsynwanja, zaproponował w niedzielę, by zagrać w partyjkę brydża? Odsiedziałby, z pewnością za niewczesną propozycję w kryminale. Trudno! Niedziela jest wypoczynkiem, oraz dniem poświęconym Bogu i czytaniu biblji, twierdzą władze stanowe. Wszelkiego rodzaju rozrywki, jak karty i kino rozpraszają stan skupienia obywateli, którzy winni tylko myśleć o życiu zagrobowem.

Pocałunek w miejscu publicznem, to skandal, pociągający za sobą ostre kary. Policja uważa, że tego rodzaju zgorszenie publiczne ma zbyt zgubne skutki dla moralności publicznej. Dlatego na dworcach kolejowych nie zobaczycie, żegnających się, którzyby ośmielili się pocałować. Nawet małżeństwa są pociągane do odpowiedzialności. Wszystko to można robić u siebie w domu, nawet propagować największą rozpustę. Na to pruderja władz rządowych nie zwróci wcale uwagi.

W kraju, gdzie w pewien określony dzień, każdy obywatel ma prawo przyjść do Białego Domu i uścisnąć dłoń prezydenta, gdzie wolność obywatelska jest podstawą konstytucji, gdzie demokratyzacja poczyniła największe postępy, istnieje tłum obywateli, uważanych za parjasów, którym odmawia się wiele swobód, którym buduje się oddzielne ghetta, miejsca rozrywkowe, szkoły i uniwersytety. Są nimi murzyni, potomkowie dawnych niewolników, którzy noszą na sobie jeszcze dawne piętno ludzi najniższego stanu.

Prawdziwą rewolucją było przyjęcie przez panią Hoover, w Białym Domu, przedstawicieli tej znienawidzonej rasy. Mało tego, wśród pań z towarzystwa był przeprowadzony mały protestacyjny bojkot osoby żony prezydenta.

Możnaby napisać całe tomy na temat paradoksalnych przepisów, ograniczających wolność obywateli najwolniejszego kraju na świecie. Na razie jednak wskazanemby było wydanie odpowiednich wskazówek i ostrzeżeń dla podróżnych, chcących łyknąć haust wolnego powietrza w Ameryce.

Co mówił min. Treviranus.

Na zgromadzeniu przedstawicieli związków prowincyj wschodnich, odbytem przed parlamentem niemieckim, członek rządu Rzeszy i najbliższy doradca marszałka Hindenburga, minister terenów okupowanych, Treviranus, wygłosił mowę, która poruszyła opinję całej Europy.

W mowie tej, która jest zapowiedzią wojny przeciw Polsce, minister niemiecki, Treviranus, powiedział:

„Z chwilą oswobodzenia od cudzego jarzma prowincyj nadreńskich — mówił Treviranus — dla narodu niemieckiego nastała nowa era swobodnego i pokojowego rozwoju. Ale musimy być rzeczywiście wolni. Mamy tu na myśli naszych nie oswobodzonych jeszcze braci z nad Saary, oraz rozszarpaną krainę nadwiślańską, tę niezagojoną ranę we wschodniej rubieży Rzeszy.

Nigdy nie puścimy w niepamięć faktu że Wilsona nie-

---

do syta, nad pięknością zewnętrznego wyglądu Konstantynopola, ale widok stąd jest chyba piękniejszy, niż z jakiegokolwiek innego punktu. Opisać to trudno, to trzeba widzieć. Cały Bosfor, Skutari, a z boku wieża Leandra, dalej morze Marmara, na prawo Złoty Róg, bliższe i dalsze dzielnice miasta, wszystko to widać jak na dłoni. Wspomniałem już, że charakterystyczną cechą zewnętrznego wyglądu Konstantynopola są olbrzymie meczety, przy których nikną inne budowle, a z któremi konkurencję do pewnego stopnia wytrzymać mogą tylko wielkie pałace i gmachy rządowe. Stąd to porównanie występuje o wiele plastyczniej, jak w plastyce daje się widzieć potężny wysiłek fanatycznej religji proroka, chcącej swym zewnętrznym blaskiem i wspaniałością przyćmić majestat krzyża. Przewaga tylko materjalna i pozorna.

Z rzeczy ważniejszych i interesujących pozostało mi jeszcze do zwiedzenia muzeum starożytności i Stary Seraj. Tam też poszedłem w godzinach południowych. Muzeum mieści się w kilku gmachach obok rezydencji sułtanów. Całość otoczona jest od strony Bosforu pięknym parkiem, ze wszystkich stron potężnym, wysokim murem, jakby twierdza. Ileż tam, za temi murami rozegrało się tragedyj, ile tam uknuto intryg, ile dokonało się zbrodni! Ponure myśli przesuwają się człowiekowi po głowie, gdy wchodzi w bramę o złocistych kratach, gdy się pnie ku górze i zbliża do gmachów, które zamknęły w sobie tyle tajemnic.

Najpierw poszedłem do muzeum starożytności. Obok rzeczy starożytnych w ścisłem znaczeniu słowa, są tu działy, mieszczące w sobie przedmioty ze wszystkich czasów i epok panowania sułtanów. Muzeum to nie mogłoby zapewne iść w zawody z muzeum egipskiem w Kairze, czy z muzeum w Watykanie, jeżeli chodzi o starożytne wartościowe rzeźby, sarkofagi i t. p., ale jednakowoż znać tu systematyczne usiłowania zgromadzenia wszystkiego, co się dało, i co posiadało wartość artystyczną lub zabytkową. I trzeba przyznać, że czyniono to z dużą dozą pietyzmu dla sztuki, to też z przyjemnością zwiedza się olbrzymie sale, w których gustownie wszystko umieszczono. Do najcenniejszych należy, a może najcenniejszym jest sarkofag Aleksandra W. z białego marmuru, z płaskorzeźbami na ścianach, wyobrażającemi sceny z jego wypraw wojennych, ustawiony za szkłem w środku jednej ze sal.

Z większem zadowoleniem oglądałem co innego, niż te starożytności, których już dość dużo widziałem w różnych muzeach, a mianowicie naczynia i wyroby wszystkich słynnych fabryk świata z różnych czasów. Są tu rzeczy naprawdę piękne i zachwycające oko kształtem, ry-

godziwemi środkami zmuszona do oderwania Prus Wschodnich od Rzeszy i raz jeszcze stwierdzamy, że przyszłość naszego polskiego sąsiada, który mocarstwowe swe stanowisko zawdzięcza w niemałej części przelanej krwi niemieckiej, może być zapewniona tylko wówczas jeżeli między Polską a Niemcami ustaną wszelkie różnice zdań i spory, powstałe wskutek niesprawiedliwych granic

Tamowanie krwi w organiźmie Rzeszy na wschodzie jest bolączką dolegającą nietylko Niemcom, sprawą tą powinna zająć się cała Europa. Granice bow em, ustalone na podstawach nielegalnych, nie mogą się utrzymać na stałe wbrew woli pokrzywdzonego narodu i przyjdzie dzień, w którym wola ta zwycięży i wschodnia część Rzeszy znowu będzie połączona z macierzą".

Co powinien uczynić teraz rząd polski? Na to pytanie daje odpowiedź „Ilustr. Kurjer Codzienny" który pisze:

Społeczeństwo żąda wystąpienia stanowczego, męskiego i energicznego. Jesteśmy za grzeczni we formach, za uprzejmi i za układani. Są narody, z któremi tak rozmawiać nie wolno. Symbolem polityki i dyplomacji niemieckiej jest walenie pięścią w stół. Pięścią w stół bił gen. Hofmann w Brześciu, pięścią w stół bił w 11 lat potem „pokojowy" minister Rzeszy Stresemann w Lugano

A my? Ciągle mówimy szeptem, na palcach aby nas przypadkiem ktoś w Europie nie posądził, że jesteśmy... za mało pokojowi! Dość tego! Niema narodu na świecie i niema państwa, któreby pozwoliło, by sąsiedzi o jego ziemiach, o jego granicach mówili w ten sposób, jak to mówią Niemcy o Polsce!

Jest to wielką naszą winą, że przez dziesięć lat zbyt słabo reagowaliśmy na niemieckie krzyki o „niesprawiedliwych granicach!"

Ale teraz przebrała się miara! Trzeba uderzyć pięścią w stół. Trzeba głośno zawołać w Berlinie ani kroku dalej.

Polska musi się domagać satysfakcji za bezczelną mowę Treviranusa i tę satysfakcję uzyskać. Polska musi uzyskać też zapewnienie, że odpowiedzialne czynniki niemieckie wyrzekną się agitacji zaborczej, grożącej Polsce i pokojowi.

Zdjąć rękawiczki, bo Niemcy, którzy „nie uznają Traktatu Wersalskiego, nie rozumieją też wersalskich manier!"

Równocześnie zaś polskie czynniki kierownicze winny uczynić wszystko, aby w związku z ostatniem wystąpieniem Treviranusa przedstawić gabinetom państw europejski)ch — których podpisy znajdują się pod Traktatem Wersalskim — całą grozę niebezpieczeństwa, na jakie naraża pokój Europy niemieckie igranie z ogniem

Bezczelny wyskok Treviranusa spowodował na Zachodzie pewne oprzytomnienie. Głos nasz w tej chwili prędzej dotrze do umysłów nawet najbardziej niechętnie słuchających prawd, które burzą ich mozolnie stawiane domki z kart.

Niema korytarza!

Powtarzamy raz jeszcze: Polska pragnie pokoju i nie wyciąga ręki po ziemie, które pozostały poza jej granicami, choćby to były ziemie rdzennie polskie. Ale Polska nie pozwoli, aby uczyniono zamach choćby na piędź ziemi polskiej. Polska ma też gruntownie dość tego, by bezkarnie i cynicznie przygotowywano zabór tych ziem.

Trzydziesto - miljonowy naród polski woła, zwracając się twarzą ku Berlinowi i biorąc na świadków Europę: Niema korytarza, niema terytorjów spornych! Jest tylko Polska, która odzyskała zrabowane Pomorze, Poznańskie i część Śląska. Te ziemie od wieków polskie po wiek wieków polskiemi zostaną. Biada temu, kto chciałby je od Macierzy oderwać!

Niemcy już raz podpalili świat — niechaj się strzegą uczynić to po raz drugi!

W zeszłym tygodniu w całej Polsce a więc i w Krakowie odbyły się manifestacje przeciw zaborczej polityce Niemiec.

SPRAWY GOSPODARCZE.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Notowania z dnia 21 sierpnia 1930 roku.

Ceny rynkowe.

Żyto 19.50—20.00. Pszenica stara bez obrotu. Pszenica nowa 32.00—33.50. Owies jednolity 21.50—22.50. Jęczmień na kaszę 23.00—24.00. Jęczmień browarny 26.00—28.50. Mąka pszenna luksusowa 70.00—80.00. Mąka pszenna 0000 60.00—70.00. Mąka żytnia według typu przepisowego 35.00—36.00. Otręby pszenne szale 18.50—19.50. Otręby pszenne średnie 15.50—16.50. Otręby żytnie 12.00-12.50. Kuchy lniane 36.00—37.00. Kuchy rzepakowe 23.00—24.00. Groch polny 35.00—40.00. Groch „Wiktorja" 50—55.00.

Obroty specjalne żytem zwiększone. Usposobienie spokojne. —

sunkiem, malowidłem, precyzją wykonania. Porcelana we wszystkich gatunkach i odmianach, chińska laka, alabaster, fajans, terakota, porfir, kryształ, złoto, srebro, bursztyn, drogie kamienie i perły — wszystko tu widzisz zgrane, zharmonizowane z bajecznym artyzmem. Od olbrzymich waz aż do minjaturowych filiżaneczek wszystko zestawione z wybrednym gustem w dużych, dobrze oświetlonych salach. A wartość tych skarbów bezcenna!

Opuszczałem muzeum pod silnem wrażeniem widzianych rzeczy i zaraz na dziedzińcu opadnięty zostałem przez przekupniów, sprzedających od ręki albumy, widokówki i metalowe popielniczki po cenach, jak oni głoszą, umiarkowanych. Dla miłego spokoju kupuje się zazwyczaj jakiś drobiazg, bo „pamiątek" można nabyć na każdym kroku do woli.

Stąd poszedłem ku zabudowaniu pałacowym. Jak wiadomo w Starym Seraju była rezydencja sułtanów, a z nią połączony był harem, gdzie mieszkały setki kobiet niby żon panującego w myśl przepisów koranu. Po wypędzeniu ostatniego sułtana i zaprowadzeniu republiki stał się Seraj własnością państwa jako muzeum, gdzie można oglądać te miejsca, które przez wieki dostępne były tylko dla wtajemniczonych. Nie odrazu wszystko otwarto dla szerszej publiczności, ale dokonuje się to stopniowo. Do niedawna otwarta była tylko część, obejmująca salę tronową, skarbiec i przyległe sale, obecnie można już zwiedzać i harem, do którego wnętrza przez lat trzysta nie dotarł nikt niepowołany, albowiem strzeżony był przez wielorakie straże, prócz murów i potężnych krat nawet na najwyższych piętrach. Harem odgrywał w historji Turcji rolę ważną, a częstokroć decydującą. Tu układano podstępne plany, tu siecią intryg oplatano tych, których chciano zniszczyć, tu sprytne ulubienice sułtanów wywierały przeważający wpływ na losy państwa, tu przyrządzano truciznę i ostrzono sztylety na zagładę niewygodnych i przeszkadzających. To też nic dziwnego, że harem stał się czemś w rodzaju tajemniczego, zaklętego zamczyska, około którego krążą legendy i opowieści, mrożące krew w żyłach, stał się ośrodkiem opisów i opowiadań o odaliskach i eunuchach. Co było i jak było, to bujna fantazja, zwłaszcza wschodnia, umiała powiększyć i odpowiednio zabarwić.

Jak wspomnieliśmy, harem nie zawsze jednakową rolę odgrywał w dziejach Turcji. Do wieku bowiem szesnastego sułtanowie mieszkali osobno z bliższą rodziną w skromnym pałacu, zbudowanym przez Mahometa Zdobywcę po zajęciu Konstantynopola, a gdzie obecnie stoi gmach uniwersytetu. (C. d. n.)

W JAKIM STOPNIU RÓŻNE DRZEWA SĄ NARAŻONE NA UDERZNIE PIORUNA?

Odnośnie do tej kwestji, przeprowadzono obliczenia w lasach rozmaitych okolic: i tak n. p. w lesie bukowym Lipee Detmold w Niemczech, gdzie buki stanowiły 70 proc. drzewostanu, a dęby tylko 11 proc. pioruny uderzały w ciągu 17 lat 310 razy w dęby, a tylko 33 razy w buki; czyli dęby były 60 razy więcej narażone na pioruny, niż buki. Podobne rezultaty otrzymano we Francji i Bawarji. Po dębach najsilniej były narażone sosny. Badania nad stopniem narażenia drzew na pioruny doprowadziły do następujących wniosków:

1. Wśród drzew jednego rodzaju, rosnących w zwarciu, najbardziej narażone są drzewa wysokie.
2. Drzewa odosobnione podlegają częściej uderzeniom niż w lesie.
3. Drzewa w alejach lub na skraju lasu padają częściej ofiarami pioruna, niż wewnątrz lasu.
4. Drzewa na glebach wilgotnych są lepszemi przewodnikami niż na glebach suchych.
5. Drzewa, rosnące na glebach piaszczystych i gliniastych, uderzane bywają częściej niż na próchnicy, marglu i glebach wapiennych.
6. Zdrowe drzewa ulegają uszkodzeniom rzadziej, niż spróchniałe, gdyż te ostatnie nie odprowadzają naboju do ziemi.

Do drzew, podlegających najłatwiej uszkodzeniom od pioruna, należą: dęby, wiązy i jesiony, najmniej kasztany, klony i olchy.

Sprawa ta ma znaczenie dla ochrony budynków przed piorunami. Najlepiej chronią te drzewa, rosnące koło domu, które najłatwiej pioruny ściągają.

NOWY GATUNEK MĄKI.

Zagranicą spotykamy gatunki chleba, u nas nieprodukowanego. Jest to chleb wypiekany z mąki żytniej, mielonej przy specjalnem uwzględnianiu zachowania jak największej ilości części pożywnych i lekko strawnych dla organizmu. Przy czyszczeniu ziarna, co jest pierwszą fazą mielenia, przez zastosowanie specjalnych maszyn, ziarno traci wszelkie części zbędne dla organizmu i niepotrzebne absorbujące organy trawienia. Chleb taki zagranicą cieszy się wielkim popytem i u nas do tej pory nie był znany.

Obecnie młyn parowy w Rożdzieniu — Szopienicach, zainstalował u siebie odpowiednie urządzenia mechaniczne do mielenia żytniej mąki sposobem zagranicznym, i już produkuje specjalną mąkę żytnią, którą wypuścił na rynek pod nazwą „Urla". Chleb wypiekany z tej mąki jest smaczny i ma tą ważną zaletę, że utrzymuje się w stanie świeżym przez dłuższy czas, aniżeli chleb pytlowy pieczony ze zwykłej mąki żytniej.

Inicjatywa właścicieli młyna krajowego niewątpliwie wywoła zainteresowanie wśród wykonawców naszego zawodu, ze względu na to, że chleb ten jest lekko strawny, zawiera znaczną ilość witamin, i jest zalecany przez lekarzy.

133 PAROWCE I 33 STATKI MOTOROWE LICZY NASZA „FLOTA RZECZNA".

Od wytężonego wysiłku utworzenia własnej floty morskiej, w ostatnich czasach poczyniła znaczne postępy nasza komunikacja wodna śródlądowa.

Od r. 1928 zwiększyła się ilość statków parowych i motorowych o 24 jednostki, tak, że obecnie krąży po Wiśle i innych rzekach spławnych naszego kraju 133 parowce i 33 statki motorowe łącznej nośności 6.837 ton.

Statków bez motorów mechanicznych jest znacznie więcej. Liczba ich dochodzi do 1.882 sztuk, a zdolność przewozowa sięga 116.000 ton. Są to barki, galary i t. p., wypierane coraz bardziej przez statki poruszane siłą mechaniczną.

40.000 BEZROBOTNYCH WE WŁOSZECH BĘDZIE ODBUDOWYWAĆ ZNISZCZONE OBSZARY.

Z Rzymu donoszą, że dn. 15 sierpnia odbędzie się wielka akcja na rzecz bezrobotnych. Zamierzone jest m. in. wyasygnowanie na cele przyjścia z pomocą bezrobotnych 200 milj. lir. i dostarczenia pracy 40.000 bezrobotnym.

Będą oni zajęci głównie przy odbudowie okolic zniszczonych trzęsieniem ziemi.

BEZROBOCIE WE WŁOSZECH.

Ilość bezrobotnych w całych Włoszech wynosiła na dzień 1 sierpnia r. b. 342.093 osoby obojga płci. Z tych jedynie 130.000 pobierało zapomogi. Należy zaznaczyć, że w końcu czerwca r. b. cyfra bezrobotnych wynosiła 322.287 osób. Wzrost należy przypisać zakończeniu robót sezonowych rolnych.

BEZROBOCIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Według danych na dzień 11 sierpnia r. b. liczba bezrobotnych zarejestrowanych powiększyła się do 2.050.737 osób, czyli bezrobocie wzrosło o 39.270.

200 MILJONÓW DOLARÓW DEFICYTU BUDŻETOWEGO W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Wedle tymczasowych obliczeń departamentu skarbu, deficyt budżetowy w bież. roku przekroczy 200 miljonów dolarów. Głównemi przyczynami tego deficytu są z jednej strony silny spadek dochodów z podatków i ceł, a z drugiej strony zwiększone wydatki głównie na nieudolną akcję stabilizacji cen płodów rolnych.

Tani nawóz.

Każde, chociażby najmniejsze gospodarstwo wiejskie, dysponuje dzisiaj pewną ilością popiołu.

Mówiąc o popiele jako nawozie mam na myśli głównie popiół drzewny, który jest bardzo dobrym nawozem pod wszelkie uprawne rośliny, dany zaś na łąkach powoduje szybki porost szlachetnych traw. Mając zaniedbane porosłe mchami kwaśne łąki, należy zasiać na nie popiół, który nietylko wyniszczy mech, ale także i odkwasi łąkę.

Również i w ogrodnictwie znajduje on swoje zastosowanie, zwłaszcza przy nawożeniu takich warzyw jak cebula, kapusta, marchew, pietruszka, pomidory i ogórki. Tutaj popiół będziemy sypać przed siewem tych roślin, lub dawać pogłównie w czasie wzrostu między rzędy, a potem przy motyczeniu pomieszamy go ze ziemią.

Popiół drzewny może pochodzić z drzew szpilkowych i liściastych; najlepszy jest popiół z pnia, gorszy zaś z gałęzi lub korzeni.

Ług czyli część zasadowa popiołu ma zastosowanie przy wyrobie mydła, pozostały zaś po wyługowaniu popiół, użyć zawsze można w postaci nawozu. Ponieważ we wielu miejscach używają ługu do prania, przeto w paru słowach podam sposób przyrządzania go. Popiół drzewny wolny od grubszych stałych kawałków i zanieczyszczeń wsypują do worka umieszczonego nad jakiemś większem naczyniem, zlewając jego zawartość wrzącą wodą. Wyciekająca woda będzie zawierać w sobie ług, przyczem należy nieco poczekać, aż zanieczyszczony odwar ustoi, zlewając czysty roztwór z nad osadu. Można również taką rzecz zrobić w naczyniu i po wymięszaniu przez dobrą chwilę pozostawić w spokoju, a po ustaniu się zlać czysty ług używając go do prania. Do przygotowania dobrego ługu nadaje się najlepiej popiół z drzewa bukowego.

Oprócz popiołów drzewnych, do których zalicza się popiół powstały ze spalenia słomy, chwastów i innych wysuszonych roślin, mamy popiół torfowy nieco gorszy od drzewnego, zawiera on dość dużo wapna, 2—3 proc. kwasu fosforowego i nieco potasu. Jeśli popiół pochodzenia torfowego jest bielszy, to znak, że ma większą wartość nawozową. Torf palący się płomieniem żółtym daje lepszy popiół, niźli o płomieniu niebieskawym, co wskazuje na zawartość siarki, dlatego najlepiej użyć go do kompostu, a nigdy bezpośrednio do nawożenia. Popiół o zabarwieniu czerwonem jest również szkodliwy dla roślin, bo zawiera w swoim składzie rozmaite związki żelaza i dopiero pod

wpływem dostępu utleniającego powietrza, traci swoje ujemne własności.

Popiół z węgla kamiennego jako nawóz pod rośliny jest prawie że bez wartości, posiada jedynie ślady kwasu fosforowego. Używany nieświadomie przez rolników na lekkich glebach, działa szkodliwie, powodując ich zbytnie wysuszenie, na ziemiach ciężkich wpływa spulchniająco.

W okolicach, gdzie używa się jeszcze węgla brunatnego, mamy tam do dyspozycji z niego popiół, który jest wartości torfowego. Ma on w swoim składzie nieco fosforu i potasu oraz wapna, jako zaś pokarm dla roślin przedstawia małą wartość, polewany gnojówką i przekopywany szybciej się utlenia, dając dobry nawóz na łąki i rośliny pastewne niestrączkowe.

Bardzo dużo kwasu fosforowego, bo 30—50 proc., zawiera popiół z kości, kwas ten fosforowy jest bardzo trudno rozpuszczalny i dopiero po skompostowaniu go staje się dla roślin przyswajalny.

Wreszcie pozostaje nam popiół z papierosów i cygar, niestety niedoceniany przez ogół, a który posiada wielkie znaczenie dla amatorów kwieciarstwa, albowiem przyczynia się do rozwoju kwiatów, przyczem można go stosować w pomieszaniu ze ziemią lub rozpuszczony we wodzie jako ług.

Gospodarstwa, które rozporządzają większą ilością popiołu drzewnego, mają go stosować bezpośrednio pod rośliny, inny zaś, jak n. p. popiół torfowy, z węgla kamiennego i z kości należy wpierw skompostować.

Nowe rozporządzenie.

o wymijaniu wyprzedzaniu na drogach publicznych.

Minister robót publicznych i minister spraw wewnętrznych wydali 12 maja następujące rozporządzenie o wymijaniu i wyprzedzaniu na drogach publicznych.

§ 1. Wszyscy korzystający z dróg publicznych dla jazdy, wożenia i pędzenia lub prowadzenia zwierząt, jako to: kierowcy pojazdów mechanicznych, woźnice, cykliści, jeźdźcy i poganiacze zwierząt, obowiązani są trzymać się prawej strony drogi w kierunku jazdy i przy wymijaniu pojazdów lub zwierząt, jadących lub idących w przeciwnym kierunku, usunąć się z pojazdami lub zwierzętami jeszcze więcej na prawo.

Również powinni boczyć więcej na prawo, gdy zostają wyprzedzani, natomiast, gdy wyprzedzają dążących w tym samym kierunku, powinni o tyle, ile potrzeba zboczyć na lewo, po upewnieniu się, że mogą to uczynić bez zawadzenia o jaką przeszkodę i bez narażenia się na zderzenie z dążącymi drogą w przeciwnym kierunku, a po wyprzedzeniu skierować się z powrotem na prawą stronę drogi, jednak dopiero po upewnieniu się, że mogą to uczynić bez niebezpieczeństwa dla wyprzedzonych.

Pragnący wyprzedzić obowiązany jest dać sygnał, — względnie ostrzec wołaniem o swem zbliżaniu się na prawo i przepuścić wyprzedzającego po swej lewej stronie.

§ 2. Wyprzedzać można tylko wówczas, gdy droga jest odpowiednio szeroka, gdy przed wyprzedzanym znajduje się dostateczna przestrzeń wolna i gdy żaden pojazd lub zwierzę nie zbliża się z przeciwnej strony.

Zabrania się wyprzedzać, jeżeli droga nie jest widoczna na dostateczną odległość, jako też na mostach, skrętach, skrzyżowaniach i znacznych spadkach.

§ 3. Tam, gdzie obok twardej nawierzchni istnieje także miękki letni tor, uważa się, o ile chodzi o zastosowanie zawartych w §§ i 2 przepisów o kierunku jazdy, wymijaniu i wyprzedzaniu, twardą nawierzchnię i miękki letni tor za dwie oddzielne drogi. Jeżeli jednak szerokość miękkiego toru nie pozwala na wyminięcie lub wyprzedzenie, można o tyle, ile potrzeba zboczyć na twardą nawierzchnię, lecz po upewnieniu się, że można to uczynić bez niebezpieczeństwa dla zdążających twardą nawierzchnią.

Legenda o wrzosach

Słońce letnie przestało grzać mocno i już liście na drzewach naszych zaczynały schnąć i żółknąć — gdy raz w noc pogodną, po promyku srebrnego miesiączka zeszła Najświętsza Panna Marja z nieba na szczyt Babiej Góry... Stąd ruszyła w Tatry i po nagich skałach pięła się jako sarenka, by odszukać w tem pustkowiu bodaj kawałek roli góralskiej, niewdzięcznej — i na urodzaj przeżegnać ją znakiem Krzyża, na którym ludzie męczyli Jej Syna. Szczęśliwie minęła najtrudniejsze turnie, a ślady kroków Matki Łaskawej zostawały na bezludnych skałach u stóp gniazd orlich — w postaci szarych różyczek bez kolców.

Pobłogosławiwszy mizernej roli gazdowskiej na Podhalu, przeszła potem ziemię Sądecką i Krakowską, posuwając się coraz dalej po świeżych siewach naszych kmieci — aż wreszcie zaszła na drugą stronę Wisły i rozgląda się wokoło po równinach mazowieckich. Znała Święta Podróżna te strony, nawiedzała je przecież często, ale tym razem jakoś inaczej wydało się Jej tutaj niźli dawniej. Co trochę ujdzie, z trudem brnąc w piaskach, to przystaje na chwilę i znów się rozgląda wokoło, jak gdyby poznać nie mogła znajomego kraju.

Przypomniała sobie, jaka w onem miejscu niegdyś puszcza była gęsta — jeden bór ciemny i wszerz i wzdłuż. Pamięta też dobrze, jako to wszystko dawno się już odmieniło i nad Wisłą szarą kraj stał się ludny. Aliści spostrzegła teraz, że kędy przechodzi, tylko wszędzie tak ludzie lasy przetrzebili, iż ledwo resztki w nich pozostały...

Długo rozważała Matka Niebieskiego Pana, żali to rozsądnie postąpili gospodarze tutejsi, wycinając tak wielkie lasu przestrzenie i jakoś jej się przecież nie wydało, by to było koniecznie potrzebne: szkoda mi tych lasów, oj szkoda!

Rozmyślając nad tem, posuwała się pospiesznie coraz głębiej w lasy przetrzebione, żeby się naocznie przekonać o rozmiarach szkód, jakie tu siekiera wyrządziła. Wtem na dużej polanie, jaka powstała między czarnemi ścianami boru po wycięciu kopy drzew starych, potknęła się Najświętsza Panienka na jakimś pniaku i upadła, a przewróciwszy się, bardzo się potłukła o różne pniaczki sterczące, co zostały po drzewach ściętych.

Dźwignęła się rychło z ziemi Panna Marja, ale nierychło zgoiły się bolączki liczne i długo musiała biedna Podróżna wypoczywać pod lasem, zanim mogła udać się w dalszą drogę. Kiedy to Pan Jezus zobaczył, posłał na ziemię swoich aniołów, którzy przebiegli wszystkie polanki, świecąc wśród lasów ciemnych, i gdzie tylko dużo pniaczków sterczało po wyciętych drzewach wysłali ziemię twardym puszystym mchem miękkim — niby kobiercem wzorzystym posadzkę kamienną w kościele.

Z uśmiechem wdzięcznym na licu spoglądała na to Matka Boska, siedząca na pniu pod lasem i odpięła zapaskę swoją, bladej barwy różowo-liljowej i zaczęła skubać ją paluszkami białemi, poczem te wyskubane, drobniuchne wiórka przedziwnego płócienka ciskała na mchy na polance.

Patrzą anieli — a wietrzyk buja tam tuż nad ziemią i zaczepia wiórka różowe o jakieś suche pręciki, wystrzelające ponad mchami. W kilka pacierzy — już cała łąka różowi się gęstym lasem malutkich kwiatków; pręcik przy pręciku, cienki, smukły — jak sosenka, w gałązki zielone przystrojony dookoła; a na szczycie kiść dzwoneczków różowych, mieniących się to niebiesko, to liljowo, a tak drobniutkich, żeby się w żadnym z nich nie zmieściła łezka sikorki, w locie uroniona...

To zapaska Matki Bożej, poskubana na pniu pod lasem nad Wisłą, gdy biedna Podróżna, sińcami okryta i boleśnie potłuczona, nie mogła iść w dalszą drogę.

Tak powstały u nas wrzosy, które mają przypominać lasy gęste w miejscach, gdzie je ludzie bez potrzeby wytrzebili... Milutkie to kwiaty, dziwnie trwałe, wytrzymałe, mimo, że na pozór tak nikłe, zakwitają odtąd rokrocznie po święcie siewnej, gdy się lato kończy — a łąki i rżyska tra-

cą wszystkie swoje barwne kwiatki; jedyne wrzosy rozweselają wzrok wieśniaka na smętnej równinie Mazowsza nietylko przez ten miesiąc, który od nich wziął nazwę ale i długo jeszcze później przez całą jesień.

Do nich to się uśmiecha Matka Niebieskiego Pana, ile razy tylko nawiedza mchem podszyte wrzosowiska, bo za każdym razem przypomina sobie ulubioną swą zabawkę, którą niegdyś zostawiła w naszym kraju — w kwiatuszki przemienioną. A skoro się tylko uśmiechnie na widok wrzosów, to choćby najciemniej już było i najsłotniej — na raz słonko zaświeci i przygrzeje, jak gdyby wśród lata i pogoda sucha i ciepła trwa długo. Zawdzięczamy ją tym uśmiechom łaskawym Matki Boskiej.

Dlatego to właśnie najczęściej wrzesień bywa tak piękny u nas, że nieraz wynagrodzi krzywdy, jakie długotrwałą niepogodą wyrządziło właściwie lato. A starzy wieśniacy utrzymują, iż ta prześliczna polska jesień, o której z dumą mamy zwyczaj wspominać, występuje naiwspanialej w **tych właśnie okolicach, gdzie wrzosów najwięcej.**

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Sierpień.

31 Niedziela: Rajmunda

Wrzesień.

1 Poniedziałek: Idziego
2 Wtorek: Stefana kr.
3 Środa: Szymona
4 Czwartek: Rozalji
5 Piątek: Wawrzyńca
6 Sobota: Eugenjusza.

DEMONSTRACJA ANTYNIEMIECKA W KRAKOWIE. Onegdaj wieczorem odbył się manifestacyjny wiec, celem zaprotestowania przeciw prowokacyjnej mowie ministra Treviranusa. O godzinie 19-tej pod pomnikiem Mickiewicza na Rynku Głównym zebrało się parę tysięcy demonstrujących z orkiestrami i tablicami z odpowiednimi napisami.

W czasie przemówień stwierdzono, że gdy obecnie grzmiący w Polsce okrzyk „Niech żyje pokój!" nie powstrzyma niemieckich zakusów, zabrzmi drugi: „Niech żyje armja!" który to okrzyk zebrani podjęli z wielkim entuzjazmem.

Po uchwaleniu rezolucji demonstranci usiłowali dostać się pod gmach pobliskiego konsulatu niemieckiego przy ulicy Warszawskiej, czemu jednak przeszkodziła policja. Po odśpiewaniu Hymnu Narodowego oraz wzniesieniu licznych okrzyków, skierowanym przeciw Niemcom, tłum rozszedł się w spokoju o godzinie 21-ej.

SĄD SKAZUJE HODUROWCÓW. W miasteczku Lipsko (pow. Iłżecki) odbyła się sensacyjna rozprawa sądowa przeciwko hodurowcom.

W dniu tym już od samego rana poczęli zjeżdżać się do Lipska hodurowcy w sutannach (tak zwani księża narodowi), a za każdym takim hodurowcem podążali jego zwolennicy. Przybyło około 2 tys. osób.

Na ławie oskarżonych zasiedli hodurowcy: Adam Adamek Jurgielewicz — „dziekan" Tarłowski, Zadęcki — „proboszcz" ze Stodół i Skibiński — „proboszcz" z Osówki. Pierwsi dwaj zasiedli na przygotowanej ławie pod osłoną dwuch posterunkowych policji.

Po przemówieniu prokuratora, p. Wolskiego, zabrał głos w imieniu Kurji Biskupiej w Sandomierzu p. mec. Zdzitowiecki, który powołując się na przysłane mu pismo księdza biskupa z Sandomierza, zaznaczył, iż działalność hodurowców, rzekomo tylko religijna, doprowadziła do zaburzeń w Tarłowie. Jak podkreślił zresztą jeden ze świadków (nawet ze strony oskarżonych):

W Tarłowie, od chwili zjawienia się nowych duchownych powstał bolszewizm. Nikt nie jest pewny własnego życia. Ataki na posterunek policji, wymyślania pod adresem władz bezpieczeństwa są na porządku dziennym. Winę za obecny stan rzeczy ponoszą oskarżeni hodurowcy.

Następnie zabrał jeszcze głos adwokat oskarżonych, p. Wigura, a po p. Wigurze udzielono ostatnich słów obrony oskarżonym.

Sąd ogłosił wyrok, skazujący: Adamka Jurgielewicza na 6 miesięcy więzienia, Zadęckiego na 4 miesiące więzienia i Skibińskiego na 2 miesiące więzienia.

Wobec zbyt łagodnego wyroku, prokurator p. Wolski zgłosił sprzeciw.

NOWY SKANDAL W SEKCIE HODURA. „Chrzest" w kostjumach kąpielowych. W osławionej sekcie Hodura doszło znowu do głośnego skandalu. Oto zwolennicy „kościoła Narodowego" w Grudziądzu poruszeni zostali wiadomością, że „proboszcz" ich niejaki Hajduk, mający pojąć za żonę pewną bogatą wdowę z Bydgoszczy, posiada już w Katowicach żonę i troje dzieci a ślub „kościelny" i cywilny zawarł w roku 1920.

Na skutek tego doniesienia, które zrobił brat Hajduka, zamieszkały w Katowicach, większość hodurowców grudziądzkich utworzyła nową sektę, t. zw. „badaczy pisma św.", którzy przyjęli tak zw. „chrzest" na rzeczce Trynka. „Kapłan" sekciarski udzielił chrztu w ten sposób, że zanurzał ubranych w kostjumy kąpielowe członków sekty głową w rzeczce. „Chrzest ten odbywa się w myśl zasad sekty, które głoszą, iż „chrztu" należy udzielać tylko dorosłym powyżej 23 roku życia.

NAPAD BANDYTÓW NA PLEBANJĘ. Pod groźbą rewolwerów zrabowali około 1.000 zł. Dnia 19 sierpnia około godz 12 i pół po północy, podczas ulewnego deszczu, dokonano napadu bandyckiego na plebanję we wsi Gliniance (pow mińsko-mazowiecki). Bandyci wtargnęli na plebanję po otworzeniu okna w kuchni w czasie snu służby. Było ich ośmiu. Weszli do pokoju ks. proboszcza Polikowskiego i skierowawszy weń lufę brauninga, zmusili do wydania pieniędzy kościelnych i osobistych, razem w sumie około 1.000 zł.

Policja wszczęła śledztwo.

SZALENIEC GARŚCIAMI WYDAJE PIENIĄDZE. Onegdaj w godzinach popołudniowych dworzec główny w Poznaniu był widownią dziwnej sceny.

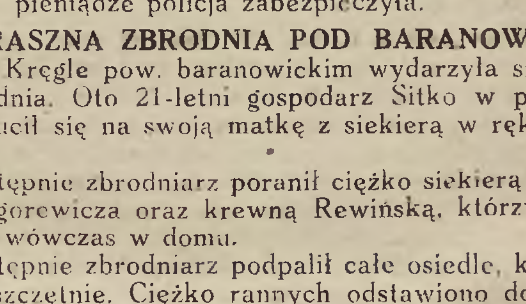
Komisarjatowi policji doniesiono, że w poczekalni powstało zbiegowisko. Kiedy policja przybyła na miejsce, zobaczyła jakiegoś jegomościa trzymającego w ręce paczkę z 2.200 fr. francuskich i rozdzielającego pieniądze między publiczność. W pewnej chwili mężczyzna wyjął nawet zegarek i również zamierzał go oddać podobnie jak i swoje kufry.

Okazało się, że był to reemigrant polski z Francji. Jak stwierdzono, zdradzał on objawy choroby umysłowej. Rzeczy i pieniądze policja zabezpieczyła.

STRASZNA ZBRODNIA POD BARANOWICZAMI. We wsi Kręgle pow. baranowickim wydarzyła się straszna zbrodnia. Oto 21-letni gospodarz Sitko w przystępie szału rzucił się na swoją matkę z siekierą w ręku i zabił ją. W

Następnie zbrodniarz poranił ciężko siekierą gospodarza Grygorewicza oraz krewną Rewińską, którzy znajdowali się wówczas w domu.

Następnie zbrodniarz podpalił całe osiedle, które spłonęło doszczętnie. Ciężko rannych odstawiono do szpitala w Baranowiczach. Wśród gruzów osiedla znaleziono zwęglone zwłoki nieznanego mężczyzny. Okazało się, że był to ojciec zbrodniarza, który namówił syna do zabicia matki. Młody Sitko uciekł w las.



Dr. ANTONI MATAKIEWICZ.

Postępowanie Prowizorjalne.

Przez postępowanie sądowe prowizorjalne czyli o naruszenie posiadania rozumie się czynności Sądu zdążające do ochrony i przywrócenia ostatniego posiadania rzeczy lub prawa. Naruszony w posiadaniu rzeczy (n. p. gruntu, lasu i t. p.) lub prawa (n. p przejazdu, przegonu bydła, czerpania wody i t. p.) chcąc aby sąd wdrożył postępowanie prowizorjalne, zmierzające do przywrócenia mu posiadania lub utrzymania go w spokojnem posiadaniu rzeczy lub prawa, musi w ciągu 30 dni po otrzymaniu przezeń wiadomości o naruszeniu posiadania wnieść przeciw temu, co go naruszył w posiadaniu, skargę o naruszenie posiadania, czyli skargę prowizorjalną. Po upływie tych 30 dni jużby skargi prowizorjalnej wnieść nie mógł.

Taka skarga jest uważana za pilną. Sąd ma obowiązek załatwić ją jaknajrychlej, a rozstrzygnienie wydać natychmiast po ukończeniu rozprawy i to we formie uchwały. W postępowaniu prowizorjalnem nie ma dowodu z wysłuchania stron, sędzia nie może w celach dowodowych odbierać od strony przysięgi.

Sędzia ma za zadanie zbadać w sporze prowizorjalnym, czy strona skarżąca znajdowała się ostatnio w posiadaniu rzeczy lub prawa i czy w tem posiadaniu została przez pozwanego naruszoną, jeśli tak sędzia w swej uchwale tak zwanej końcowej utrzyma skarżącego w posiadaniu rzeczy lub prawa, a pozwanemu pod rygorem egzekucji zakaże dalszego naruszania skarżącego i niepokojenia go w wykonywaniu posiadania.

Sędzia w postępowaniu prowizorjalnem nie bada, czy skarżony miał prawo do posiadania rzeczy, czy prawa, czy miał do posiadania tytuł, czy znajdował się w dobrej lub złej wierze, tylko ma obowiązek wprowadzić nieprawnie naruszonego z powrotem w posiadanie rzeczy lub prawa, lub wzbronić pozwanemu niepokojenie powoda. Bo jak postanawia ustawa cywilna w § 339: „nikt nie ma prawa naruszać samowolnie posiadania, jakiegokolwiek ono jest rodzaju. Naruszony ma prawo żądać sądownie zakazu naruszania."

Przy rozstrzygnięciu procesu prowizorjalnego polegać będzie sędzia na dowodach z oględzin przedmiotu sporu i ze świadków.

Świątek od dłuższego czasu za wiedzą i bez przeszkody Janusia przejeżdżał trawnikiem Janusia do swego gruntu.

Pewnego dnia Januś nie dał Świątkowi tamtędy przejeżdżać, a nawet postawił w tem miejscu zaporę.

Na skutek skargi Świątka o naruszenie go w posiadaniu prawa przejazdu Sąd przeprowadzi rozprawę tak zwaną prowizorjalną.

Sąd nie będzie badał, czy Świątek nabył prawo przejazdu przez zagór czy łąkę Janusia, lecz będzie badał, czy Świątek wykonywał przejazd tamtędy i czy Januś widział lub o tem wiedział, że Świątek przez jego grunt do swego pola jeździ, a w 30 dniach od dowiedzenia się Świątkowi przejazdu nie wzbronił. Jeśli na podstawie zgodnego przyznania obu stron lub zeznań świadków sędzia stwierdzi, że tak było, utrzyma sędzia Świątka w posiadaniu powyższego przejazdu, a Janusiowi zakaże wzbraniania Świątkowi, aby tamtędy przejeżdżał. Mimo przegrania procesu prowizorjalnego wolno będzie Janusiowi w drodze zwyczajnego procesu zaskarżyć Świątka o uznanie, że niema tytułu do przejeżdżania przez jego grunt, że prawa tego nie nabył i może Januś w tym zwykłym procesie sprawę wygrać, o ile Świątek nie wykaże nabycia prawa do przejazdu. Także i w procesie prowizorjalnym ustawa i Sąd będą chronić takich posiadaczy co wdarli się w posiadanie rzeczy lub prawa podstępem, siłą, potajemnie lub przez uproszenie właściciela, bo przecież urągającem prawu byłoby, aby naprzykład złodziej był chroniony w posiadaniu rzeczy skradzionej przeciw właścicielowi tej rzeczy.

ROZMAITOSCI

ILE WARTA JEST PRACA KOBIETY?

32 dolary tygodniowo.

Mężczyźni nie doceniają pracy kobiet „Co tam warta jest praca kobiety w gospodarstwie domowem. Każdyby to potrafił" — powiadają. Oburza to świat kobiecy. Zwłaszcza w Ameryce. Pani Dorota Dix postanowiła więc dać mężczyznom nauczkę. Po amerykańsku wyliczyła, ile oszczędza się w gospodarstwie domowem dzięki pracy kobiet. Ciekawy jest ten rachunek.

Gotowanie (30 godzin) 10 dol.
Pranie (12 godz.) 4 dol.
Szycie (6 godz.) 3 dol.
Uprzątanie (14 godz.) 7 dol.
Opieka nad dzieckiem (21 godz.) 8) dol.

A więc 32 dolary oszczędza każdy mąż i ojciec rodziny dzięki pracy rodzonej żony. 32 dolary tygodniowo

Pani Dix zapomniała wyliczyć jeszcze innych przysług i prac pani domu. Wystarczy choćby wspomnieć o pielęgnowaniu chorych. Nikt nie zastąpi tu dziecku — matki.

Dobra żona jest więc napewno więcej warta niż... 32 dolary tygodniowo. Prawda?

JAK DOŻYĆ WIEKU METUZALEMA?

W Trydencie odbył się kongres 100-letnich starców okręgu trydenckiego. Na kongres przybyło 15-tu Metuzalemów, których organizatorzy uprosili, aby zakomunikowali publicznie swoje doświadczenia i rady w kierunku osiągnięca tak późnego wieku. Jeden z czcigodnych starców oświadczył, że zawdzięcza zdrowie i późny wiek umiarkowaniu w użyciu tytoniu i napojów alkoholowych, oraz pracy na roli; drugi wyraził opinję, iż — jego zdaniem — tylko kawalerowie i nie obarczeni kłopotami i troskami rodzinnemi mogą dożyć 100 lat; jeszcze inny wyraził opinję wręcz przeciwną: według niego tylko życie rodzinne, uregulowane i normalne, może zagwarantować długowieczność.

Słowem — ile głów, tyle zdań. Ktoby chciał zostać Metuzalemem i pójść za radą i przykładem kongresowiczów, miałby trudne zadanie. Najłatwiej zatem postarać się o własny system życiowy, który będzie najlepszy.

ZNAKI CZASU

W Stanach Zjednoczonych zaprowadzono obecnie zakłady dentystyczne, w których leczenie połączone z jazzbandem i tańcami. Za osobnemi dopłatami wprowadza się pacjentów na salę, gdzie stoi szereg znanych każdemu dentystycznych krzeseł. Gdy krzesła są już zajęte rozpoczynają murzyni swoją muzykę a równocześnie wchodzi na salę szereg girlsów, które wykonują odpowiednie tańce. Nazywa się to „obsługiwaniem gości."

PIORUN FOTOGRAFEM.

Sanitarne władze wojskowe donoszą o bardzo ciekawem zjawisku.

Przed kilku dniami piorun zabił wartownika w pobliżu składów wojskowych.

Przy oględzinach lekarskich na naskórku boku zabitego znaleziono szereg czerwonych plam, które reprodukują dokładnie., jak zdjęcie fotograficzne, drzewa, krzaki, płoty, znajdujące się w pobliżu miejsca, w którem padł piorun. Plamy te zostały sfotografowane. Niezwykłe to zdarzenie poddano naukowemu zbadaniu.

NOWY KARABIN MASZYNOWY

Pisma donoszą o odbywających się obecnie na wojskowych strzelnicach próbach z nowym karabinem maszynowym wynalazku inż. szwedzkiego Maetsen. Nowy karabin maszynowy ma tę zaletę, że do jego obsługi potrzebny jest tylko jeden żołnierz, który może go używać nietylko jako karabinu maszynowego, ale również jako zwykłego karabinu. Karabin ten strzela z szybkością 300 strzałów na minutę.

POWSINOGA

— HUMOR I SATYRA POLITYCZNA —

O jednej wiklinie

Śpiewki z nad Dunajca.

(na nutę ludową)

Nauccie hej wy nas piastuszkowie moi
Jako kupić pałac z śtyrdziestu pokoi,
Jako kupić willę, bez weksli i strachu,
Za sprzedane gdziesi śtyry morgi piachu.

Nauccie nas chłopów takiej gospodarki:
Za dwa morgi piachu kupować folwarki.
Nie wiemy — nie wiemy! Kużdy się z nas żali,
Że takową skołę dzisiaj skasowali.

Dunajec, Dunajec pod Tarnowem płynie
Szepcą cosi chłopy o onej wiklinie,
Co ją wse na wiosnę Dunajec zamuli,
Że z niej poniektóre wysły przez koszuli.

Wysły przemocone, jako chodzą słuchy
Ino jeden wysedł w kabacie i suchy.

Dunajec, Dunajec, Dunajcowe wiry
Nauccie jak płacić marek dwaścia śtyry
Za oną wiklinę dzierżawnego myta.
Naucież wy naród, kiej tak pieknie pyta.

Pytali, pytali dunajcowej fali.
Nikt nie odpowiedzioł, więc się nie wyznali.
Ino w tej wiklinie wiaterek se ględzi:
Że kiej ktosi wróci, to tosamo będzie.

HUMOR.

RYNEK HANDLOWY.

(Tendencja słaba; usposobienie zniżkowe; przebieg spokojny).

Mąka — na rynkach targowych i ulicach twierdzą, — „że z tej mąki nie będzie konstytucji ani otwarcia sejmu..."

Masło — niezmiernie poszukiwane przez centrolew dla firm zagranicznych wobec tego, że nie wszystkim tam idzie, jak po maśle....

Pieprz — wybrali się poń niektórzy, lecz drapli gdzie on rośnie, więc teraz jest cicho, ale oczekuje się podaż sporej ilości...

Ryż — poszukiwany przez niektórych smakoszy do ulubionej potrawy. „Ryż, mysz, stokfisz, sucha miotła — przez krzyż..."

Olej — poszukiwany jako artykuł pierwszej potrzeby do napełniania niektórych głów...

Miód — potrzebny podczas wyborów z dodatkiem żytniówki...

Śledzie — codzienny artykuł luksusowy i podarek powyborczy.

TOWARY KOLONJALNE.

Ananasy — nadprodukcja, wszyscy już ich mają dosyć

Figi — nie schodzą z rynku zbytu w przymieszcze z makiem.

Makaron włoski — zakazany w sprzedaży, ponieważ przypomina wyglądem armatę i wywołuje oskarżenia Niemców o polski militaryzm...

Piwo — miało się dwa razy ważyć, jednakoważ browar zamknięty, ale i mimo to nikt tego nie konsumuje, bo fabrykanci sami nie mogą...

MOŻLIWE.

— Panie doktorze, w żołądku czuję tak, jakby jakieś wybuchy.

RÓŻNICA.

— Wiesz, Magda jaka jest różnica między posłem, a kartoflem?

— Ja się na polityce nie znam.

— To ci powiem. Kartofle musisz obierać codzień, a posła raz na kilka lat.

NASZE DZIECI.

Mała Jadzia rozbiera się, kiedy pan Jan, narzeczony siostry wchodzi.

— Jeżeli Jadziunia wstydzi się rozbierać przy mnie, wyjdę, odzywa się pan Jan.

Jadzia: plose pana, ja już jestem duża panna, to niczego się nie wstydze.

— Co pan mówi? Czy pan nie połknął przypadkiem zakazanej rezolucji zjazdu Centrolewu w Krakowie?

JAK MAMUSIA.

Jasio dostał od mamy 50 groszy i nie podziękował

— No, Jasiu co się mówi?

— No, jak mamusia mówi, gdy bierze od tatki pieniądze?

Jasio marszczy czoło: żeby sobie przypomnieć i wreszcie się odzywa:

— Co tylko tyle?

LITERAT, KTÓRY NIE UMIE... PISAĆ.

Tytuł nie oznacza bynajmniej jakiejś przenośni poetyckiej w danym wypadku, chodzi po prostu o literata, który dosłownie nie umie pisać nawet swój dostojny podpis uskuteczn.ia tradycyjnemi krzyżykami. Jest to zresztą jedynie odstępstwo na rzecz „zgniłej przeszłości" gdyż pozatem ten niezwykły pisarz jest najzupełniej nowoczesnym.

Jest nim „wolny literat" prawdziwy stuprocentowy pisarz proletarjacki, towarzysz Huszczyński, autor niezliczonej ilości wierszy i piosenek, cieszących się ponoć olbrzymią popularnością. Jegomość ten na zawołanie dosiada rumaka swej poezji i „wedle rozkazu" płodzi utwory, opiewając piękno życia w państwie sowieckiem.

Gdy w czasie kolejnej rejestracji „apollinowej braci" wyszło na jaw, że autor popularnych piosenek, zaś czerwonej poezji nie umie pisać, towarzysz Huszczyński miał ponoć z lekceważeniem odrzucić potrzebę tej umiejętności, a pragnąc dać dowód swych poetyckich uzdolnień spłodził w ciągu pół godziny aż osiem aktualnych kupletów. W ten sposób „genjusz" sowiecki zwalcza „przesady burżuazyjne".

Jan Buszta urodzony w r. 1900 unieważnia skradzioną książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. w Nisku.

:-: DOM MUZYCZNY :-:

IGNACY CYPRES

KRAKÓW, SZEWSKA 13/LK.





Wysyła mandoliny włoskie po 26 — 30 zł., koncertowe dobne35 — 46 zł., skrzyp szkolne ze smyczkiem 23 zł., koncert. 30, 40 i 50 zł., klarnety 8 klap 38 zł., 10 klap 45., 12 klap. 50 zł., gitary koncertowe 40—45 zł. Kornety 120 zł., Harmonje 2 registry 29 zł., Wiedeńskie 1 rzędow 38 zł dwu rzędowe 55 zł., Nikl. „Gre Roskopf" patent z ańcuszkiem 13 zł., nikl. płaski zegarek słynnej marki „Enigma "22 zł., budzik 14 zł., brzytwy „Solingen" po 6, 8 i 10 zł., maszynki do włosów 9—12 zł., djamenty do szkła po 7, 9 i

Cennik ilustrowany zegarków i instrumentów darmo i opłatnie.

BLEDNICĘ

BRAK KRWI USUWA

MRA KRZYSZTOFORSKIEGO

WINO CHINOWO-ZELAZISTE

z orłem na maladze hiszpańskiej

reguluje słabości kobiece, dodaje siły, podniecą apetyt, **przyczynia Krwi, położnicom zadziwiająco szybKo przywraca siły,** a specjalnie polecane przez lekarzy w chorobach płucnych, po przebytych ciężkich chorobach, przy osłabieniu ogólnem, oberwaniu braku ochoty do życia, nudnościach, zawrotach głowy, wyczepaniu fizycznem i umysłowem, Do nabycia w aptekach i drogerjach gdzie niema zamawiać wprost z fabryki we własnym interesie, by ustrzec się przed podróbkami — **żądać wyraźnie**

Mra KRZYSZTOFORSKIEGO

WINO CHINOWO-ZELAZISTE Z ORŁEM

Ceny z opłaconą pocztą i opakowaniem są następujące:

2 fl. mniejsze zł | 6 5fl. mniejszych zł. 13·— | 1 fl. podwójne zł. 5 | 5 fl. podwójnh zł 2

Fabryka chemiczna Mr Krzysztoforski Tarnów Towarowa 2.

MASZYNY ROLNICZE

młocarnie, Kieraty przystawki, wialnie, siewniki i wszelkie inne dostarcza

DOM HANDLOWO ROLNICZY „GLEBA"

Reprezentacja fabryk maszyn i motorów

KRAKÓW ULICA. DŁUGA 3. TELEFON 113-23

Sprzedajemy na raty miesięczne. Dostarczamy maszyn za wymianą na zboże.

MAŁE MOTORY. na benzynę lub naftę zamiast kieratów o sile od 3—4—8 koni zawsze na składzie. —

Na żądanie katalog ilustrowany za nadesłaniem 60 gr w mar. poczt.



Ważna wiadomość dla cierpiących!

Wszelkie jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach i ból głowy, ból zębów i inne podobne przypadłości usuwa w zupełności sławny i prawdziwy

ICHTIOMENTOL DO NACIERANIA

Jedna próba wystarczy aby się przekonać, że prawdziwy Ichtiomentol jest najlepszym środkiem tego rodzaju. — Główna fabryka prawdziwego Ichtiomentolu:

Laboratorjum apteki SZYMONA EDELMANA Lwów, ul. Teatyńka 16

Wysyła się pocztą za poprzedniem wysyłaniem należytości albo za zaliczką:

5 flaKonów z opłaconą pocztą i paKowaniem za 13 zł. 10 flaKonów opłaconą pocztą i opaKowaniem za 24 zł. 25 flaKonów z opłaconą pocztą i opaKowaniem 53 zł.

Pren. w Polsce rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor, Czechosłowacji 40 k, cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł. — pół str. 150 zł. ćwierć. str. 75 zł. str. ósemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej, drobne najmniej 3 zł. KONTO CZEKOWE w P. K. O NR. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki".
Drukarnia L. Gronusia i S-ki, w Krakowie, ul. Stolarska 6. Tel. 1018.